

RAZ DWA TRZY!



WILUSI R O W A N Y K U R Y E R S P O R T O W Y

GDY GASNAŁ ZNICZ OLIMPIJSKI W GARMISCH-PARTENKIRCHEN...

Widok na stadion olimpijski w Garmisch-Partenkirchen w chwili uroczystości zakończenia IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w dniu 16 lutego br.

W OBRONIE POSTULATÓW POLSKIEGO SPORTU

Odważne wystąpienie posła dr Krupy w Sejmie

Kraków, 23 lutego

W ostatnich czasach przeżywalimy coś, co można nazwać prześladowaniem kierunku rekordowego, olimpijskiego w sporcie. Zakaz należenia młodzieży do klubów sportowych, wysokie podatki i opłaty od imprez sportowych, brak wydawniczych zniżek kolejowych brak poparcia przy organizowaniu imprez i sprowadzaniu drużyn zagranicznych, ostry kurs przeciw klubom sportowym — oto główne „wytyczne” warunków, w jakich przychodziło pracować sportowcom spod znaku sportu „społecznego” w Polsce. Pamiętamy jeszcze niedawną dyskusję w Sejmie, gdzie z trybuny poselskiej padło *żądanie ogólnej likwidacji naszego „społecznego” życia sportowego.*

Okazało się jednakże, że nie są to zapatrywania wszystkich, że trafiają się wyjątki, które na całokształt sprawy mają nieco inne, a bardziej może rzeczowe zapatrywanie. I tym razem z trybuny poselskiej dyskutowano nad aktualnymi problemami sportowcami. tylko że tym razem nastawienie było inne — zdecydowanie przychylnie. Zresztą sama postać mówcy już wskazywała na to, że tym razem sport zostanie potraktowany rzeczowo i spokojnie, pod kątem widzenia interesów ogółu a nie nieżywej fikcji.

Mówcą tym był poseł dr Krupa, który zabierał głos w ramach dyskusji nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Mowa posła dr. Krupy, dawnego zresztą członka i zawodnika drużyny piłkarskiej T. S.

Wisła w Krakowie, jest dowodem, że dzisiejszy stan sportu polskiego znajduje swych obrońców, ludzi, którzy rozumieją, z jak olbrzymimi trudnościami muszą walczyć nasze organizacje sportowe i którzy rozumieją jak tym organizacjom należy przyjść z pomocą. Oby mowa posła dra Krupy była zapowiedzią nowej ery polskiego sportu, ery, w której doczekamy się należytego zrozumienia i poparcia.

W mowie swej poseł dr Krupa streścił wszystkie te bolączki najgłośniejsze, jakie dręczą polski sport i w kwintesencji zamieścił główne nasze postulaty. Mowa ta jest tak ciekawa, że zamieszczamy ją w obszernym streszczeniu.

Postulaty postawione przez posła dra Krupę

— Mimo, iż Marszałek Piłsudski — mówił poseł Krupa — doceniał całkowicie wagę sportu dla państwa mimo, iż wiele rzeczy w tej dziedzinie już osiągnięto, wyniki ostateczne są jednak stonkowo nikle. Teraz zwłaszcza po wynikach w Garmisch Partenkirchen z rumieńcem wstydu widzimy, że naród nasz wyszedł z nich bez punkowego miejsca. W ostatnich latach sportowi naszemu stałe towarzyszą niepowodzenia, choć poprzednio byliśmy jednak czymś w sporcie. *Sam zapal i entuzjazm nie wystarcza.* Są braki form organizacyjnych i brak systematyczności w pracy. A przecież trudno o lepszy czynnik dla poprawie-

nia naszych wad, jak właśnie sport. *Koniecznym jest także utrzymanie przez nas kontaktu sportowego z innymi państwami.* Niestety wychowanie fizyczne nie ma tendencji do szerzenia się w masach.

Mówca wyraża z trybuny sejmowej *uznanie dla klubów i towarzystw sportowych*, które przez dziesiątki lat walczyły o należne sportowi polskiemu miejsce. Mówca kładzie duży nacisk na *wprowadzenie do sportu elementów inteligentnych.* Młodzież szkół średnich powinna zająć rolę przewodniczącą w sporcie i izolowaną od niego być nie może. Rola młodzieży akademickiej jest dotąd zbyt słaba, a zainteresowanie jej sportem zbyt nikłe. Masy ludowe nie są od sportu odsunięte, lecz nie mają jeszcze dostatecznego zrozumienia, a obojętności tej nie potrafiły przełamać kadry instruktorskie.

Mówca wysuwa następujące postulaty:

- 1) dopuszczenia młodzieży szkół średnich do towarzystw i klubów sportowych,
- 2) skreślenie opłat na rzecz samorządów, Polskiego Czerwonego Krzyża i Funduszu Pracy, płaconych przez związki sportowe,
- 3) przyznanie sportowcom ulg kolejowych w wysokości 80 proc.,
- 4) rozważenia sugestij przymusu w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w wieku przedpoborowym,
- 5) uwzględnienia w większej mierze kontaktu sportu polskiego z zagranicą.

DWA DNI OBRADE SEJMU POLSKIEGO PIŁKARSTWA

Warszawa, 23 lutego. (Tel) Dwudniowe obrady walnego zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej, odbyte w sali teatru „Ateneum” w sobotę i niedzielę, przyniosły plon obfity. Liczniejsze, niż zwykle i bardzo różnorodne wnioski (18 stron maszynowego pisma), rozważenie bardzo wszechstronne kilku poważnych i zasadniczych zagadnień, jak np. sprawa sędziowska, zakaz zmiany barw klubowych (karencja), ujednostajnienie systemu rozgrywek i t. p. spowodowały, że obrady obecne były ciekawsze niż w ostatnich latach. Z wyjątkiem kilku nieszczególnych, przydługich i czasem zbyt patetycznych przemówień, dyskusja stała naogół na dosyć wysokim poziomie i świadczyła o dobrym przygotowaniu się delegatów do tematu.

Nie ograniczano się zresztą do zagadnień wyłącznie piłkarskich, lecz poruszano sprawy, dotyczące całokształtu sportu polskiego. Z wielu przemówień widać było, że P. Z. P. N. to coś więcej, niż Związek czysto piłkarski, to także jedna z głównych podstaw całego sportu, sportu społecznego i zawodniczego. P. Z. P. N., reprezentujący dzisiaj 80.000 zarejestrowanych sportowców, w blisko 1.000 klubach, stanowi rzeczywistość i żywotną arterję życia sportowego młodego pokolenia.

Niedługo po otwarciu obrad jeden z delegatów poruszył sprawę ostatnich wystąpień przeciwko sportowi społecznemu, które coraz częściej jakoś się zdarzały, mimo, że zbliżenie się Państwowego Urzędu W. F. do sportu kazaloby mniemać, iż poglądy, przeciwne „prawdziwemu sportowi”, należeć powinny do przeszłości.

Tymczasem, przed kilku tygodniami, z trybuny na komisji budżetowej Sejmu rzucono nieuzasadnione i niesprawiedliwe oskarżenia pod adresem klubów sportowych, które przecież od początku powstania młodego sportu polskiego dźwigają cały ciężar na swych barkach.

Dla kontrastu wyrażono jednocześnie uznanie odważnemu przemówieniu dawnego reprezentacyjnego piłkarza krakowskiej „Wisły”, *posła dra Władysława Krupy*, na piątkowym plenarnym posiedzeniu Sejmu (szczególnie tego przemówienia zamieszczamy na innym miejscu) za obronę słusznych postulatów sportu. Uchwalono z tej okazji jednomyślnie rezolucję, protestującą

przeciwko zakusom na kluby sportowe,

domagając się od Państw. Urzędu W. F. i Związku Polskich Związków Sportowych za pośrednictwem zarządu P. Z. P. N. odpowiedniej interwencji w duchu obrony interesów klubów sportowych. Wyrażono jednocześnie w rezolucji tej podziękowanie posłowi drowi Krupie za jego wystąpienie.

Absolutorjum ustępujący zarząd otrzymał dosyć łatwo. W dyskusjach nad działalnością zarządu ograniczono się do kilku tylko ważniejszych zarzutów. Skrytykowano m. in. stanowisko P. Z. P. N. odnośnie sprawy stosunków międzynarodowych. Jeden z mówców słusznie zaznaczył, że urządzanie zawodów z rezerwami reprezentacjami, np. z drugim garniturem Austrii,

podrywa poważnie autorytet Związku,

podobnie, jak i zbyt częste mecze ze słabszymi

państwami, a brak dostatecznego kontaktu z silniejszymi zespołami państw zachodnich. Zwrócono również zarządowi P. Z. P. N. uwagę za przekroczenie statutu przez zajęcie sześciu (zamiast pięciu) terminów na zawody międzypaństwowe w roku ubiegłym.

Odnosnie sprawy przydzielenia klubów stryjskich do okręgu lwowskiego, delegat okręgu stanisławowskiego zaznaczył, że posunięcie to było niezgodne z uchwałą ostatniego walnego zgromadzenia P. Z. P. N.

Delegat Łodzi zwrócił uwagę na wydanie ponad 600 zwolnień graczom karencyjnym,

zagadnienie sędziowskie.

Poprzedzone ono było sprawozdaniem z działalności Kolegium sędziów, w którym delegat Kolegium zaznajomił zebranych z uchwałą zjazdu prezesów okręgowych Kolegiów sędziowskich 16 b. m. we Lwowie, który zaprotestował przeciwko wnioskowi o zniesienie niezawisłości sędziów.

W czasie dyskusji przedstawiciele sędziów zaprzeczyli, jakoby na zjeździe prezesów okręgowych kolegiów sędziowskich powzięto jakąś obowiązującą uchwałę odnośnie „strajku” sędziów w wypadku zniesienia autonomii, natomiast potwierdzili, że p. Przeworski został rzeczywiście skreślony z listy członków kolegium za szkodliwość — zdaniem delegacji — działalność przez inicjowanie projektu o zniesienie autonomii.

Dyskusja wstępna zajęła zgromadzeniu pełnych 6 godzin — naszym zdaniem, dyskusja ta zajęła zbyt wiele czasu, tem bardziej, że delegacji mieli już zgóry opracowany pogląd na całą tę sprawę i zmiana szyldu, t. j. zniesienie Polskiego Kolegium Sędziów i stworzenie wydziału spraw sędziowskich przy P. Z. P. N. nie jest szczególną i istotną zmianą dotychczas istniejących stosunków, za wyjątkiem może, iż PZPN będzie miał obecnie większą kontrolę i wpływ na skład osobowy władz sędziowskich, podobnie, jak zarządy OZPN w swych okręgach.

Całą sprawę przewertowano w dyskusji aż nadto dokładnie, używając wiele zbyt patetycznych i drażniących. Cała sytuacja była zgóry przesądzona, a sama delegacja sędziowska, przez błędne i niezbyt trafne przemówienia, sama przechyliła sprawę na korzyść nowej uchwały.

Naszym zdaniem, najważniejszą sprawą w tej reformie będzie nie zmiana nazwy, lecz

kwestja doboru ludzi,

o pozostawienie Cracovii w Lidze.

Wprawdzie przedstawiciele Poznania i Ligi, wypowiadając się, ze względów zasadniczych, przeciwko temu wnioskowi i nazywając ten projekt szkodliwym przedsięwzięciem, zaznaczali wyraźnie, że jest to sprzeczne ze statutem P. Z. P. N., który

co — jego zdaniem — nie było zgodne z zaleceniami zaostrenia tej uchwały. Inny z delegatów zwrócił uwagę na pewne trudności, czynione ze strony Związku Niemieckiego (zakaz gry z klubami polskiego Śląska) oraz na zbyt wysokie koszty trenów centralnego P. Z. P. N. Ostatecznie przedstawiciele zarządu P. Z. P. N. wybrnęli, dzięki dobrej woli zgromadzenia, z tych zarzutów i po ich wyjaśnieniach absolutorjum zostało uchwalone z podziękowaniem.

Pierwszą dłuższą sprawą, którą zajęło się następnie zgromadzenie, było

co przecież odrazu radykalnie nie może zostać naprawione. Należy także nadmienić, że jednym z poważniejszych błędów dotychczasowej struktury organizacyjnej było, że w tak delikatnych sprawach, jak obsada zawodów, decydowali czynni sędziowie, podczas gdy nowy projekt przewiduje powierzenie najważniejszych funkcji w wydziałach spraw sędziowskich „emerytowanym” arbitrom. Głosowanie nad zniesieniem autonomii przyniosło

wynik 192—42 głosów,

przyczem jedynie przedstawiciele okręgów: stanisławowskiego, lwowskiego, wołyńskiego, lubelskiego i wileńskiego wypowiedzieli się przeciwko zniesieniu autonomii, a delegat Łodzi wstrzymał się od głosowania.

Do ostrej wymiany zdań

doszło przy wylanianiu komisji, która miała zająć się szczegółami nowego projektu. Delegacji sędziów początkowo nie chcieli współpracować w tej komisji i nawet demonstracyjnie opuścili salę obrad. Dopiero, dzięki interwencji gen. Monda, sprawę załagodono i przedstawiciele sędziów obradowali wspólnie nad nowymi formami wydziału spraw sędziowskich.

Nadmienić tu należy, że w drugim dniu obrad prezes Polskiego Kolegium Sędziów, kpt. Kuniczak (nieobecny podczas dyskusji), złożył deklarację współpracy w wydziale spraw sędziowskich, przyjętą z uznaniem przez zgromadzenie. W ten sposób zapowiadający się groźny konflikt, a nawet bojkot zawodów przez dotychczasowych sędziów, został ostatecznie zlikwidowany.

Na początku drugiego dnia obrad dyskutowano nad jedną z najważniejszych spraw, a mianowicie nad sprawą wniosku okręgu krakowskiego

mówi, iż wejście do klasy wyższej może nastąpić jedynie na zasadzie wyników na boisku, jednak przewodniczący dopuścił to zagadnienie, jako zalecenie dla walnego zgromadzenia Ligi, pod dyskusję.

Głównym obrońcą interesów Cracovii był delegat okręgu krakowskiego, który, cytując liczne wyniki prasowe, twierdził, że jedynie z winy sędziów Cracovia spadła z Ligi.

Naogół mowcy, przemawiający przeciwko temu projektowi, zaznaczali, że wprawdzie wszyscy czują sentyment do jednego z najbardziej zasłużonych klubów polskich, ale

nie można pozwolić na pogwałcenie przepisów

i przez to obniżenie znaczenia rozgrywek na boisku, w oczach całego ogółu sportowego. Podczas dyskusji wyjaśniło się, że wniosek Krakowa, który obejmował dołączenie do Ligi nietylko Cracovii, ale także Polonii, Podgórze i Czarnych, ograniczony został wyłącznie do pierwszego z tych klubów, ponieważ delegaci z Warszawy, Lwowa i Krakowa następnie wycofali obronę pozostałych trzech klubów.

W głosowaniu sprawa Cracovii wypadła nieomyślnie, gdyż za wnioskiem wypowiedziały się okręgi: krakowski, warszawski, lwowski, białostocki i wileński, wstrzymały się od głosowania okręgi: łódzki i lubelski tak, że ostatecznie wniosek upadł stosunkiem 71:149.

Wracając do pierwszego dnia obrad, wspomnieć należy o mało poważnym wniosku okręgu lwowskiego i krakowskiego, domagającym się zniesienia Ligi. Jak należało przypuszczać, wniosek ten nie miał jakichkolwiek poważniejszych szans na urzeczywistnienie, to też dyskusja trwała bardzo krótko, a po stwierdzeniu ze strony delegata Ligi, iż stawianie podobnych projektów ze strony innego okręgu jest niekoleżeńskie i niesportowe, ponieważ Liga przez czas swego istnienia spełniała w zupełności wszystkie zadania, wypływające z przepisów statutu PZPN, przewodniczący, stwierdziwszy zmiejsca, że przeciw wnioskowi wypowiedziały się najsilniejsze okręgi, nie zarządził już głosowania do końca, lecz od razu widziało się, że olbrzymia większość delegatów jest przeciwna temu wnioskowi.

Poważnym dorobkiem dwudniowych obrad było dosyć

Krasiowski, członkowie obu wydziałów pp.: Piótrzykowski, Hauke, Mosiński, Lustgarten, Stolarzski, Sliwoń, mjr. Kasiukiewicz, Komisja rewizyjna: dr. Matuszecki, Sznajder, Frenkel, zastępcy: Humen i Domosławski. Delegaci na walne zgromadzenie Związku Polskich Związków sportowych płk. Żołędziowski i dr. Michałowicz.

* * *

Zebrań otworzył gen. Bończa-Uzdowski, poczem minutą ciszy uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego.

Na przewodniczącego zebrań wybrano pułk. dr. Żołędziowskiego, zaś zastępcą p. Bijasiewicza z Kielec.

Układ głosów i nazwiska delegatów przedstawiały się następująco:

Liga — 39 głosów, delegaci, pp.: dr. Obrubański, Rybarczyk, Donnerstag; Śląsk — 39 gł., delegaci: nadinsp. Żółtaszek, Antoszewski i Wybierski; Kielec — 7 g., pp.: Bijasiewicz, Kanus, Wolski, Bukowski; Kraków — 22 gł., gen. Mond, Statter, Kwaśniewski; Warszawa — 21 gł., pułk. Rudolf, Frenkiel, Wilczyński, Pichelski; Lwów — 20 gł., prof. Dregiewicz, adw. Steisel, Frankowski, Konaszewicz; Łódź — 20 gł., dyr. Konopka, Kalenbach; Poznań — 18 gł., pp.: Adamski, T. Forys, Seydlitz, Pieczyński; Stanisławów — 10 gł., dr. Wildner, Worobkiewicz; Pomorze — 11 gł., Kochański, Świątkowski; Białystok — 5 gł., rtm. Szafran; Lublin — 4 gł., mgr. Oppenheim; Polesie — 3 gł., p. Serdakowski; Wilno — 3 gł., p. Wohlman; Śląski podokręg robotniczy — 7 gł., pp.: Rochowiak, Zylko.

Razem głosów było 254, a zatem większość zwykła wynosiła 128 gł., zaś większość kwalifikowana 170 głosów.

dobitne złagodzenie osławionej karencji —

niewolnictwa graczy — głośniejszą już nietylko w polskim sporcie piłkarskim, ale i zagranicą. Delegaci zrozumieli, że przepis ten jest przedewszystkiem niesportowy i zgodzili się jednomyślnie na poważne zmniejszenie jego siły. Uchwalono wniosek śląskiego okręgu, według którego nie będzie już potrzeba zgody naczelnej magistratury piłkarskiej (PZPN) przy zmianie barw klubowych w jednym okręgu, czy też w łonie Ligi. Przywilej; ten zostawiono PZPN-owi jedynie w wypadkach przenoszenia się graczy z jednego okręgu do drugiego.

Sprawa zmiany systemu rozgrywek,

tak głośno od kilku miesięcy zapowiadana, przeszła właściwie dosyć gładko i ku zadowoleniu wszystkich. Uchwalono, że w okręgach rozgrywki odbywać się będą systemem z pierwszą rundą na jesieni a drugą na wiosnę, natomiast w Lidze pozostawiono dotychczasowy jej system odbywania mistrzostw polskich w ciągu roku kalendarzowego.

Uchwalono także, że z Ligi spadają dwa kluby, a na ich miejsce wchodzi dwa najlepsze kluby rozgrywek o wejście do Ligi, bez jakichkolwiek zawodów kwalifikacyjnych.

Kluby, spadające z Ligi, grać będą tylko w drugiej rundzie (wiosennej) mistrzostw okręgowych, otrzymując tyle punktów, co uzyskał najsilniejszy klub w rundzie jesiennej. W sprawie udziału rezerw klubów ligowych w mistrzostwach okręgowych uchwalono, że punkty, zdobyte przez te kluby, zalicza się do tabeli.

Sprawy lig okręgowych pozostawiono do decyzji okręgów, zalecając jednocześnie, by w przyszłości liczba klubów klasy A była dwa razy mniejszą, niż liczba klubów klasy B, a trzy razy mniejszą, niż liczba klubów klasy C. Zalecono także zarządowi PZPN, by w przyszłości opracował przepisy ramowe dla okręgów, według których stosunek głosów na walnych zgromadzeniach okręgów przedstawiałby się conajmniej, jak: Liga okręgowa 10 głosów, klasa A — 3, klasa B — 2, klasa C — 1.

W sprawach wyszkoleniowych

zalecono klubom posiadanie kierowników treningów w sekcjach piłkarskich oraz posiadanie drużyn juniorów. Postanowiono wprowadzić mistrzostwa juniorów okręgowe i państwowe, te ostatnie w okresie wakacyjnym podczas centralnego obozu treningowego dla juniorów. Rozgrywki dla juniorów odbywać się będą według specjalnych przepisów. Postanowiono także urządzić zawody między reprezentacjami okręgów o puchar, przyczem Liga brałaby w nich udział oddzielnie.

Odnosnie wniosku okręgu krakowskiego, który projektował, aby nie wysyłano drużyny piłkarskiej na Olimpiadę, zebranie

przeszło nad tem do porządku dziennego,

uważając, że na ostateczną decyzję jest jeszcze wczesnie.

Zobowiązano PZPN, do ogłaszania terminarza zawodów międzypaństwowych do dnia 15 lutego, z tem, że w roku bieżącym okres ten przedłużono do 15 maja.

Z innych wniosków na uwagę zasługują przydzielenie klubów powiatu stryjskiego do okręgu stanisławowskiego z tem, że będzie stworzony w tym powiecie specjalny podokręg, przeniesienie siedziby okręgu wołyńskiego z Równego do Łucka, przydzielenie podokręgu radomskiego z Kieleckiego OPZN, do warszawskiego OPZN, uchwalenie pewnych poprawek odnośnie przepisów o karaniu zawodników, przyczem uznano, jako zasadę, że w tydzień po zawodach, wydziały muszą już wydawać swe decyzje w sprawach kar.

Wspomnieć jeszcze należy, że wniosek krakowskiego okręgu o przydzieleniu 3-ech dni specjalnie dla okręgów, w którychby okręgi mogły dysponować wszystkimi graczami łącznie z ligowymi nie uzyskał większości. Uchwalono także dezyderat o konieczności wprowadzenia piłkarstwa do programu Centralnego Instytutu W. F. i szkół średnich, oraz o podjęcie energiczniejszej akcji w kierunku dopuszczenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

Wybory do nowego zarządu

wypadły następująco:

Prezes gen. Bończa-Uzdowski, wiceprezesi, dr. Michałowicz, inż. Przeworski (wydział gier i dyscypliny) i mjr. Jachieć (wydział spraw sędziowskich), sekretarz p. Merliński i zastępcy p. Wilczyński, skarbnik mjr. Świątek zastępcy kpt. Nikolski, kapitan związkowy p. Kaluża, referent zagraniczny płk. Głabisz, zastępcy p. Mallow, kronikarz kpt. Gawroński, referent wyszkoleniowy inż. Kuchar, przewodniczący wydziału gier p. Krug, przewodniczący wydziału dyscypliny p.

Świętny sukces piłkarzy niemieckich

Niemcy-Hiszpania 2:1 (1:1)

Barcelona, 23 lutego (Tel). Niemiecka piłka nożna odniosła na gorącym gruncie katalońskim uspaniałą sukces w postaci zwycięstwa nad znakomitą jedenastką hiszpańską w stosunku 2:1 (1:1).

Po klęsce z W. Brytanią Niemcy przygotowali się do spotkania z piłkarzami Hiszpanji z niezwykłą starannością, pragnąc poratować nadszarpiętą reputację. Trzeba przyznać, że rehabilitacja udała się w zupełności.

Ponad 60.000 widzów, zebranych na boisku barcelońskim, było świadkami wspaniałej walki, z której piłkarze niemieccy wyszli zwycięsko. Po obustronnych atakach w 16 minucie znakomity skrzydłowy Niemiec Fath zdobył pierwszą bramkę dla swych barw. Hiszpanie przypuszczają gwałtowny kontratak i w kilkanaście minut później uzyskują przez prawego łącznika Regueiro wyrównującą bramkę.

W drugiej połowie meczu zwycięski dla Niemiec punkt zdobywa znowu Fath. W drużynie niemieckiej na pierw-

szy plan wybił się bramkarz Jacob, dalej zdobywca obu bramek maleńki Fath, Szepan, Gramlich i Munkert. — W ataku niemieckim, grającym naogół dobrze, słabsza była prawa strona, grzesząc zwłaszcza powolnością. Słaby dzień miał pomocnik Janes. Goldbrunner na środku pomocy grał jako trzeci obrońca. W całości drużyna niemiecka dała z siebie wszystko i uzyskała cenne i zasłużone zwycięstwo.

Składy drużyn były następujące: Hiszpania: Zamora, Zabalo, Quincoces, Argemi, Muguera, Lecue, Ventolra, L. Regueiro, Langara, Irraragori, Emilin. Niemcy: Jacob, Munkert, Mützenberg, Janes, Goldbrunner, Gramlich, Lehner, Hohman, Lenz, Szepan i Fath.

Na uwagę zasługuje występ Zamory w bramce hiszpańskiej, mimo, że fenomenalny ten bramkarz wycofał się przed kilku miesiącami z życia sportowego. Jednak i udział Zamory nie uratował szybkiej jedenastki hiszpańskiej od porażki.

Piłkarze Wisły i Cracovii wyszli już na boisko

Kraków, 23 lutego. Dziś odbyły się w Krakowie dwa treningowe mecze piłkarskie. W pierwszym Cracovia pokonała drużynę Z. F. G. w stosunku 7:1 (4:0). — Bramki strzelili: Małczyk (3), Pawłowski, Pajak, Lasota i Zembaczyński po jednej. Drużyna Z. F. G. należy do B-klasy okr. w Krakowie.

W drugim spotkaniu ligowa Wisła pokonała drużynę A-klasową Nadwiślan w stosunku 8:1. Bramki zdobyli Kopeć (2), Gracz (3) i Lyko (3). Wisła wystąpiła w składzie nast.: Koźmin, Szumilas, Woźniak, Jezierski, Kotlarczyk I, Feret, Legutko, Kopeć, Gracz, Kozłowski i Lyko. Brak zatem było Kotlarczyka II, Artura, Habowskiego i Bajorka.

Z powodu padającego deszczu oba mecze odbywały się w trudnych warunkach na oblodzonym terenie.

Na boiskach piłkarskich Śląska

Katowice, 23 lutego. (Tel) Na Śląsku, mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, doszły jednak do skutku liczne spotkania piłkarskie.

Mistrz Polski, Ruch, rozegrał mecz ze Śląskiem z Końcyc, bijąc go 10:1 (4:1). Sześć bramek dla Ruchu zdobył Peterek a cztery Giemza.

W dalszych rozgrywkach o puchar Debu Stowian pokonał I. F. C. 4:2, a Śląsk wygrał z „06“ Mysłowice 3:1.

Poza tem Naprzód (Zależe) wygrał z Czarnymi 4:1, a A. K. S. pokonał H. K. S. 1:0.

Liga angielska

Londyn, 23 lutego. (Tel) Walka o mistrzostwo angielskiej ligi piłkarskiej nie przyniesie już napewno żadnych niespodzianek, jeśli idzie o pierwsze miejsce. Sunderland wzmocnił jeszcze swą po-

zycje, zwyciężając nad Wolverhampton Wanderers 3:1, podczas gdy Derby County i Huddersfield w obu swych meczach osiągnęli tylko wynik nierozstrzygnięty. Tak więc różnica między Sunderlandem a wymienionymi wyżej klubami wzrosła do dziewięciu punktów. Ostatni klub tabeli Aston Villa stał już przed dalszą porażką w meczu z Westbromwich Albion, który prowadził 1:0. Spotkanie zostało jednak na krótko przed końcem, z powodu złych warunków atmosferycznych przerwane. Mecz Southampton—Port Vale został odwołany.

Wyniki pierwszej ligi: Arsenal—Portsmouth 2:3, Birmingham—Sheffield Wednesday 1:0, Blackburn Rovers—Derby County 0:0, Chelsea—Everton 2:2, Grimsby Town—Huddersfield Town 1:1, Leeds United—Middlesbrough 0:1, Liverpool—Bolton Wanderers 1:1, Manchester City—Preston Northend 1:3, Stoke City—Brentford 2:2, Sunderland—Wolverhampton Wanderers 3:1, Westbromwich Albion—Aston Villa 1:0 (mecz przerwano).

Piłka nożna zagranicą

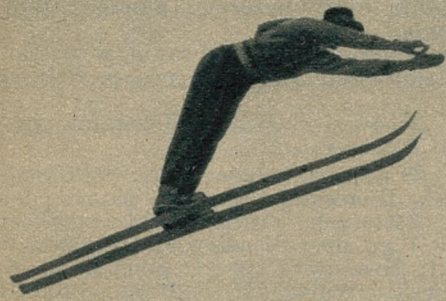
Wiedeń, 23 lutego (tel). Mistrzostwo I. ligi: Vienna—Favoritner A. C. 3:0, Admira—Floridsdorf 3:2, Austria—W. A. C. 5:2, Hakaoh—Sportclub 3:2, Rapid—Wacker 3:3, F. C. Wien—Libertas 2:2.

Praga, 23 lutego (tel). Sparta (Praga)—A. F. K. Kolín 2:0, Slavia (Praga)—D. S. V. Saaz 4:0, Zidenice (Brno)—Teplitzer F. K. 4:2, S. K. Nachod—Morawska Slavia 3:0, S. K. Bratislava—S. K. Kladno 7:2, S. K. Pílzno—Victoria Pílzno 1:0.

DWA WYSTĘPY NIEMIECKICH PIŁKARZY W POLSCE. Na Wielkanoc gościć będą w Polsce dwa niemieckie zespoły piłkarskie. Holstein Kiel grać będzie z Wartą i LKS-sem, a Berliner Sportverein 1892 rozegra dwa mecze ze Śląskiem w Świętochłowicach.

Gwarancję Wiecznej Młodości daje Pani puder LYTIAL Académie Scientifique de Beauté, Paris. oryginalny wyrób francuski. Najwykwintniejszy wybór kolorów odpowiedni do każdej cery, subtelny zapach. Puder „LYTIAL“ chroni od wągrow, leczycę cerę tłustą i daje piękny matowy odcień twarzy. Próbkę na żądanie gratis. Wyłączne Przedstawicielstwo na Polskę i w. m. Gdańsk: D/A. M. WACHTEL, Warszawa, Przejazd 1. Produkty Académie Scientifique de Beauté sa sprzedawane wyłącznie w opakowaniu oryginalnem. Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw, podawanych ze słoju na wagę.

KALEJDOSKOP SPORTOWY



Znakomity skoczek szwedzki Sven Eriksson w skoku na skoczni w Garmisch-Partenkirchen.



Zwycięcy marszu szlakiem II Brygady Legionów, Szkoła Podchorążych Piechoty Ostrów-Komorowo otrzymuje nagrodę po zawodach.



Zwycięzca kombinacji o puchar Karpat Wschodnich w Wroclawie, Bochenek (Wista Zakopane) w skoku.



Zwycięcy w jeździe figurowej panów na Igrzyskach Olimpijskich. Od lewej: Baier, Schäfer i Kaspar. Obok hr. Baillet-Latour i dr v. Hall.



Armia fotografów i kinooperatorów przy pracy podczas uroczystości zamknięcia Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen.



Zwycięski patrol włoski na mecie wojni misch-Partenkirchen.



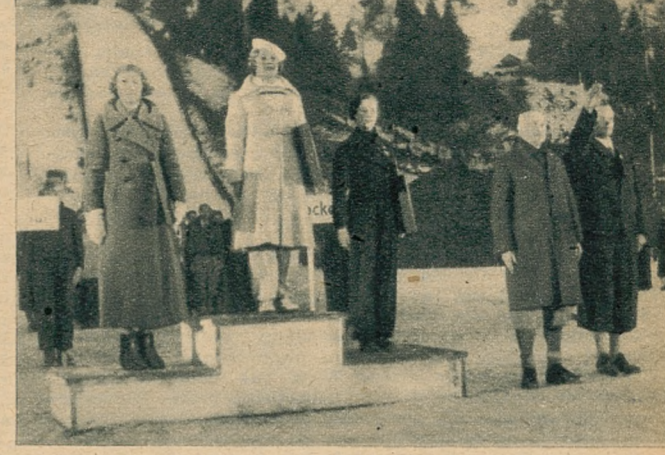
Pplk. Ziętkiewicz, zastępca dyr. P. U. W. F., na starcie drugiego etapu marszu szlakiem II Brygady Legionów w Kosmaczu.



Zwycięcy w ogólnej klasyfikacji marszu szlakiem II Brygady Legionów Zw. Rezerwistów Istebna na mecie pierwszego etapu.



Wręczenie nagród olimpijskich hokeistom. Od lewej: przedstawiciel Kanady Kitchen, przedstawiciel Anglii Erhardt i przedstawiciel U. S. A. Garrison.



Wręczenie medali olimpijskich za jazdę figurową pań w Garmisch-Partenkirchen. Od lewej stoją: Colfelye, Sozja Henie, Vivianne Hulten, hr. Baillet-Latour i dr v. Hall.



Obrazek z trybun na stadionie olimpijskim w Garmisch-Partenkirchen. Na pierwszym planie wicemistrzini olimpijska w jeździe figurowej Cecylja Colledge.

NA TRASIE RIFFELRISS-EIBSEE

Wesołe zakończenie IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich

Garmisch-Partenkirchen, w lutym.

Właściwie to może nie należałoby o tej historii pisać. Bo to była taka całkiem wewnętrzna sprawa dziennikarzy. Cóż, to było w tem trochę i zemsty z strony organizatorów i zawodników. Powiedzieli oni sobie: przez dziesięć dni my mordowaliśmy się, a wy smarowaliście o nas tasiemcowe sprawozdania i niejednokrotnie daliśmy nam łupnia. Teraz zobaczcie, jak ta cała historia wygląda naprawdę.

Gdyby na pokaz fizycznej sprawności dziennikarzy wybrano inną konkurencję, np. bieg 18 km, to wówczas amatorów byłoby niezwykle mało, a i ci, którzyby staneli na starcie, zapewne nie dotarliby do mety. Jak bowiem można znaleźć siły na walkę z przestrzenią, jeśli po meczu hokejowym i telefonicznym wraca się o pierwszej w nocy do domu, a rano o 8 trzeba już być na zawodach narciarskich? I tak przez dziesięć dni.

— Ale bieg zjazdowy to całkiem co innego!

Według zapowiedzi objaśnienie trasy miało nastąpić w pociągu, który wioził nas z Garmisch-Partenkirchen do Eibsee i Riffelriss. W pociągu więc pytamy szefa biura prasowego dr Harstera o trasę. — Zupełnie łatwa — mówi dr Harster —

przypomina tor bobslejowy,

jak się zacznie jechać na górę, to musi się skończyć w dół.

Trochę to łatwo nie wyglądało, ale trzeba było zrobić dobrą minę do złej gry. Na starcie w Riffelriss ruch niebawem. Pięćdziesięciu kilku dziennikarzy, kilka dziennikarek, wszystko z numerami

startowymi. Jest także kilku takich, którzy smarują narty smarami, ale większość powiada, że to zbyt techniczne. Jeden z moich znajomych

dopomina się o smar na hamowanie.

Ktoś dowiadyuje się, czy to prawda, że narty przed startem mają być smarowane farbą drukarską i atramentem. Jakiś kolega bawi się w olimpijskiego speakera i zapowiada, że meta będzie otwarta do godz. 6-tej wieczorem (jest właśnie godzina 10 rano). Tam znowu pyta się ktoś, czy upadki na trasie są dozwolone i czy broń Boże nie ma jakich bramek do mijania.

Należy się podać nieco faktycznych „personalijów” zawodów, aby nikt nie sądził, że bieg ten całkowicie był pozbawiony wartości poważnej imprezy. A więc do biegu tego zgłosiło się

58 zawodników oraz 7 pań.

Liczba zgłoszeń więc imponująca, tembardziej, że reprezentowane były państwa: Norwegia, Ameryka, Australia, Niemcy, Francja, Włochy, Austria, Polska, Szwajcaria i Czechosłowacja.

Trasa zawodów prowadziła z Riffelriss do Eibsee i przy długości 4500 m wykazywała 650 m różnicy wzniesień. Trasa była dobrze wyznaczona chorągiewkami, wszelkie urządzenia, a więc start i meta, jak również posterunki na trasie były dobrze zorganizowane. Organizatorem zawodów był Ski Club Zugspitzferner.

Nareszcie pierwszy dziennikarz stanął na starcie. Starter trzyma go za rękę, aby dziennikarz, jak zwykle przyzywczajony do pośpiechu, nie wyrwał

przed startem. A cofać gościa nieco trudno, gdyż zaraz rozpoczyna się zjazd i niema mowy, aby taki obywatel podchodził do góry.

Polaków startuje nas sześciu,

a raczej sześciu. Ponieważ „ślabe” kobiety nie wchodzi w rachubę, więc rywalizacja toczy się między nami trzema, tj. pp. Rothertem i Trojanowskim z Warszawy oraz niżej podpisanym. Obok rywalizacji sportowej w grę wchodzi także ambicja regionalna.

P. T. startuje z nr. 16, ja z nr. 23, p. R. z nr. 36. Nareszcie przychodzi i na mnie kolej. Już kilometr po starcie przychodzi do przekonania, że

bieg ten to pułapka.

Sunie się z djabełską szybkością po śniegu ubitym na beton. O zatrzymaniu się niema mowy. Umówiłem się wprawdzie z hr. Normanem, który startował tuż przedemną, że pojedziemy razem, ale w istocie rzeczy mijam go, gdy wali się w śnieg, ponieważ narty nie chcą ani rusz zatrzymać się, a przytem pedził mi myśl, że przedemną nr. 16, a za mną nr. 36. Te myśli dodają mi siłę, choć pod koniec biegu brakuje tchu w piersiach, a kości pobijane o śnieżny beton zaczynają dolegać.

Nareszcie jest jednak i meta i luźna brawa. Ponieważ po drodze minąłem rozmaite „numery”, które „wyszły” przedemną, więc jestem spokojny o tyle, że nie będę ostatni. Okazuje się, że także nr. 16 ma nieco gorszy czas odemnie.

Na nr. 36 czekamy bardzo długo.

Po 10 minutach zwracamy się nawet do Pogotowia Ratunkowego o interwencję, ale uspakajają nas, że na trasie są także posterunki, które każdemu, a więc i dziennikarzowi pospieszą z pomocą. Wtem zpośród drzew wybiega na nas znajoma postać. Bożemni drogami zdają do mety nr. 36 z tą tylko różnicą, że numeru startowego nie ma na piersiach.

Wprawdzie to sportowcowi nie wypada się tłumaczyć z porażki, ale wysłuchujemy, że to narta odpięła się i poszukiwanie za nią trwało bardzo długo no i wogóle możliwość sukcesu była minimalna, dość, że aby „sławy molojeckiej” nie kłaść porażka, lepiej było numer odpiąć i tak bockiem doszliśmy do reszty, która po upływie kilku kwadransów, nie czekając na dwóch bardzo zapóźnionych kolegów, udaje się na Eibsee.

Tak jest! Puszczanie dziennikarzy w bieg zjazdowym było

pomyślem bardzo dobrym.

Przekonali się na własnej skórze, że wieg ten to nie zabawka i dziecinny zjazd na saneczkach, jak to sobie niektórzy wyobrażali.

Ale trzeba przytem znać zacięcie i upór, którym dziennikarze przewyższali wielu zawodników olimpijskich. Na trasie wdziałło się starszych nawet panów, jak energicznie wydobywali się ze śniegu, czempredziej wstawali i biegli szybko do mety. Nie myśleli wcale o całości swoich kości. Na mecie przygotowani ratunkowo nie latało wprawdzie polamanych kości, ale za to obficie szałowało wata i jodyna i leucoplastem, zaklejując dziury, powybijane na lodowej trasie.

Jedynym poważniejszym wypadkiem było zderzenie się Polki p. Grodzkiej z Paryża z jednym ze starszych panów. Wśród pedu niestety koniec kijka owego pana wbił się w nogę p. Grodzkiej. Ale ostatecznie doszła ona o własnych siłach do mety, kończąc prawidłowo bieg.

Tymczasem na Eibsee, gdzie nawiasem mówiąc, znajduje się główna kwatera słynnego lotnika Udetta i hangary jego przepięknych szybowców, odbywało się

tajemnicze misterium,

w Polsce zupełnie nieznanie. Po angielsku gra ta nazywa się curling, ale tubylcy mówią dużo pro-

ściej Eisschiessen i grają w nią dużo lepiej od Anglików.

I tutaj próbujemy swych sił. Wydaje się, że to jest zabawka, ale takim kilkukilogramowym krążkiem machnąć na kilkanaście metrów, aby dotarł do celu i stuknął w drewniany kolek — to nie jest łatwe. Nawet dłuższy trening nie pomaga, jak również instrukcja sędziego na starcie. Ale, mój Boże, przecież od dziennikarza trudno wymagać, aby był mistrzem we wszystkim. Zaczynamy więc rzucać i po pięciu rzutach na liście sędziowskiej widzę

wspaniałe 5 zer.

Trochę to speszyło mnie, ale tylko na chwile, aż do czasu rozdania nagród.

Bo dostaliśmy prozę państwa także i nagrody i za bieg zjazdowy i za owo słynne „lodowe strzelanie”. Kilkunastu pierwszych w biegu zjazdowym dostało piękne maleńkie srebrne narty oraz album zdjęć z Garmisch i Eibsee, ponadto zwycięzcy piękne statuetki i pudełka na cygara.

A potem wręczano nagrody za curling. Proszę sobie wyobrazić ogólną radość, gdy okazało się, że zwycięzca tego konkursu ma zaledwie punktów co 9 (na 60 możliwych), drugi ma 3, trzeci 1 pkt., a na czwartym miejscu sklasyfikowano co 40 panów ex aequo. Wszyscy wystrzelali imponującą cyfrę punktów 0.

Wszystko ma swój koniec, tak więc te zawody, będące już ostatecznym zakończeniem IV zimowych Igrzysk Olimpijskich, doszły do swego końca. Jeszcze jeden okrzyk na cześć barona Leforta i dra Harstera, zamierzających w znakomitej niemieckiej przez Norwegów pania Oestbye i już jeżdżących na nartach do Grainau. Po „betonie” trasy zawodów, miewki, mokry śnieg nie daje żadnych emocji. Koniec drogi idziemy już pieszo po całkiem wiosennym bloce i wsiadamy do kolejki, która zawozi nas do Garmisch.

Dziennikarze niemieccy wpadają w pociąg w wisielczy humor. Gdy przejeżdżamy koło stadionu lodowego rzucają się hurmem do okien i pytają się co to za budowla. Pawiewają nad nią jeszcze białe i czerwone chorągwie, ale już uwijają się robotnicy, którzy ściągają je z masztów i chowają starannie. Chowią na Berlin, gdzie rozwiną się znowu za pół roku, gdzie będą świadkami wielkich zawodów olimpijskich.

Wl. Długoszewski.

P. S.

Na zakończenie wypada podać klasyfikację zawodników biegu zjazdowego. Oto ona:

Klasa I: 1) A. A. Hirth (Niemcy), „mistrz olimpijski dziennikarzy”, czas 5:39, 2) Fueter (Szwajcaria) 6:15.7, 3) Pfliger (Austria) 6:24.2, 4) Dr H. Harster (Niemcy) 6:31.4, 5) Pessl H. (Austria) 6:39.4, 6) Dr Zachauski (Niemcy) 6:51.4, 7) Keser (Niemcy) 7:15, 8) Harry Gehm (Niemcy) 7:20, 9) Gasch (HDW) 7:24.4, 10) Dr Krause (Niemcy) 9:28, 11) Borgesen (USA) 11:29.4, 12) Dickson (Australia) 11:54, 13) Długoszewski (Polska) 14:14, 14) Wolfes (Niemcy) 14:24.6, 15) Trojanowski (Polska) 14:41, 16) Eeuer (Niemcy) 20:42, 17) Gaede (Niemcy) 26:30, 18) Bader Heinz (Niemcy) 31:06.2, 19) Hug Roland (Szwajcaria) 32:53.4, 20) Hr Norman (Niemcy) 42:19.8.

Klasa starszych I: 1) Dr Tonella (Włochy) 6:37, 2) König Walter (Niemcy) 7:01, 3) de Luca (Włochy) 7:12. Ukończyło bieg 10 zawodników.

Klasa starszych II: 1) Merker (Niemcy) 10:12, 2) Zeidler (Niemcy) 15:26.8, Kernauer (Jugosławia) 25:28, 4) Putzke (Niemcy) 33:52. Dwóch zawodników, a mianowicie E. Schneider i Reimann (oba Niemcy) dotarło do mety już w chwili, gdy sędziowie opuścili swoje stanowiska.

Panie: 1) Oestbye (Norwegia) 6:46.2, 2) Maillart (Szwajcaria) 8:34.4, 3) Z. Grodzka (Polska) 20:09, 4) J. Grodzka (Polska) 34:09.

IV. Zimowe Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce

Pierwsze miejsce zdobywa Pogoń (Lwów)

Przemyśl, 22 lutego.

Doroczna rewja lekkiej atletyki polskiej w zimie, cieszyła się w bieżącym roku bardzo silnym zainteresowaniem, przebiegając — przed zawodami — swoim zasięgiem wszelkie dotychczasowe mistrzostwa.

IV-te zimowe mistrzostwa miały być odzwierciedleniem kondycji fizycznej i formy, w jakiej się nasi zawodnicy znajdują i sprawdzianem tego wszystkiego, co w zakresie przygotowania do Olimpiady zrobiono. Miały te mistrzostwa być wreszcie pewnym drogowskazem dla P. Z. L. A., odnośnie kandydatów do grupy olimpijskiej.

W pierwszym rzędzie stwierdzić należy, iż hala Okręgowego Ośrodka W. F. nie ma, nadal w całej Polsce konkurencji. Drugim czynnikiem, wystawiającym Przemysłowi ehłubne świadectwo, jest organizacja. Zawody były przeprowadzone pierwszorzędną i sprawnie, zawodnicy znaleźli doskonałe kwatery i opiekę, tak, iż główni organizatorzy mistrzostw: kierownik Okręgowego urzędu W. F. plk. Szolce-Srokowski, komendant Ośrodka W. F. por. Łopaciński, prezes Podokręgu mjr. Stawarz oraz ich pomocnicy prof. Romaniec i Dyki — zdali egzamin na celująco.

O ile więc Przemysł tradycyjnie już się popisał, o tyle jednak możemy mieć poważne zastrzeżenie do pracy innych władz, a specjalnie zawiódł P. Z. L. A.

Mianowicie P. Z. L. A. początkowo powierzył całą organizację mistrzostw L. O. Z. L. A. Rzecz jasna, iż LOZLA, nawet przy najlepszych chęciach zadaniu temu sprostać nie mógł. To też LOZLA, wydał jeden komunikat o zawodach, ograniczając na tem swoją działalność, a szereg kwestyj, jak

właśnie spraw urzędzenia hali i związane z tem wydatki, sprawa nagród itd. — zostawił bez załatwienia. Tak więc na 5 dni przed zawodami w Przemysłu dosłownie niczego jeszcze dla zawodów nie zrobiono.

W tym stanie rzeczy przez Podokręgu przemyskiego mjr. Stawarz po porozumieniu się z kierownikiem Okręgowego Urz. W. F. plk. Szolce-Srokowskim wyjechał do Warszawy z interwencją i prośbą w P. U. W. F-ie o jakąś subwencję na te zawody.

Lecz tu dopiero okazało się, iż PZLA, nie zawiadomił oficjalnie P. U. W. F. o mistrzostwach tak, iż żadnych funduszy na ten cel w P.U.W.F. nie przeznaczono. Niezależnie od tego okazała się sprawa zniżek dla przyjeżdżających zespołów, które miały korzystać z 18-procentowych zleceń przejazdu. Tymczasem w szeregu ośrodków wydana zleceń przejazdu odmówiono, co uwzględniwszy stosunki finansowe, w jakich nasze kluby się znajdują, spowodowało absencję szeregu wartościowych zespołów. Dość wspomnieć, iż zawodnicy „Warszawianki” i część zawodników „A. Z. S.” wróciło już z dworca do domu, dla braku zleceń.

Jeżeli mimo tak niekorzystnych warunków stało na starcie około

80 zawodników i zawodniczek

co świadczy o tem, iż większość klubów doceniła znaczenia tych mistrzostw. Z czołowych zespołów brak było Warszawianki, Legji i Warty, natomiast mile uderza silna reprezentacja Pomorza — jakkolwiek od Przemysła — najbardziej oddległego ośrodka.

go potrać, przyczem doszło do wymiany ostrych słów, które doprowadziły do tego, że

Fialka schodzi z bieżni.

Odtąd prowadzi Orłowski aż do 18 okrążenia, poczem zaczyna go dochodzić Kucharski. Gdy na trzecim okrążeniu przed metą Kucharski znakomitym finiszem dochodzi Orłowskiego, ten zaczyna go również potrać, a widząc, że Kucharski bez wysiłku miją go, schodzi w końcu z bieżni. Kucharski kończy bieg w znakomitym stylu. Na tem zakończono IV. zimowe zawody o mistrzostwo Polski.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Pogoń (Lwów),

osiągając 38½ p. Wynik ten należy uznać za zasłużony, albowiem Pogoń była drużyną, która najliczniej obešla te zawody, mając aż 12-tu zawodników. W głównej mierze zdecydowała sztafeta. Na czele tego zespołu wybija ją się: Kucharski i Niemiec.

2) AZS. Warszawa 28 p., przyczem wynik ten jest głównie mierze triumfem Pławczyka, bezwzględnie największej indywidualności w tych zawodach. On bowiem sam zdobył przeważną ilość tych punktów, 3) Cracovia, która również licznie startowała, zadawalając się przeważnie drugimi, trzecimi i czwartymi miejscami.

Dalsze miejsca zajęły: AZS. (Lwów) 7½, Sokół Macierz (Lwów) 7, Polonia (Bydgoszcz) i Strzelec (Katowice) po 4, Sokół (Łódź) 2 punkty itd.

W konkurencji pań 1) miejsce zdobył Sokół (Łódź) i AZS. (Poznań), osiągając po 14 punktów, przyczem punkty te zostały wyłącznie zdobyte przez Wajsównę i Lubiczównę. Trzecie miejsce zajął Strzelec (Lwów) 9 pkt., które również były dziełem tylko jednej zawodniczki Batiukówny. Czwarte miejsce Makkabi (Kraków) 8 pkt.

* * *

Jeżeli idzie o ocenę zawodników, to na pierwszy plan wysuwa się Kucharski (Pogoń, Lwów), który znajduje się w bardzo dobrej formie, a następnie Pławczyk, który ujawnił swój wszechstronny talent w wielu konkurencjach, zdobywając pierwsze miejsce w skoku w dal i wżwyz, drugie miejsce w skoku zmieszka i w skoku o tyczce, a czwarte miejsce w płotkach.

W konkurencji pań w nadzwyczajnej formie była Wajsówna i rewelacja tych zawodów Lubiczówna. Wajsówna pierwsze miejsce zdobyła w rzucie kulą i w skoku wżwyz, a trzecie miejsce w płotkach, zaś Lubiczówna pierwsze miejsce na 500 m i pierwsze miejsce w skoku w dal z rozbiegiem, a trzecie miejsce w skoku wżwyz i drugie miejsce w biegu na 50 m płotki.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród. Nagrodę dowódcy korpusu 10, gen. Wierczokiewicza dla zwycięzcy w biegu na 50 m pań, zdobył Śliwak (Sokół, Macierz, Lwów), nagrodę b. dyrektora państw. Urz. W. F., plk. Kilińskiego dla najlepszego zespołu pań zdobyła drużyna Pogoń (Lwów), nagrodę starosty przemyskiego Remiszewskiego dla najlepszej zawodniczki zdobyła Wajsówna, a drugą nagrodę na własność dla najlepszej zawodniczki kierownika Urzędu W. F. plk. Szolce-Srokowskiego zdobyła Lubiczówna (AZS. Poznań), drugą nagrodę plk. Srokowskiego dla najlepszego zawodnika zdobył Pławczyk, nagrodę wicemin. gen. Lukowskiego dla najlepszego zespołu pań zdobył Sokół (Łódź), nagrodę b. min. Paciorkowskiego za bieg na 500 m pań zdobyła Lubiczówna, nagrodę wojewody lwowskiego Beliny-Prądmowskiego za bieg na 3.000 m otrzymał Kucharski (Pogoń, Lwów), nagrodę kierownika Urz. Okręg. W. F. we Lwowie mjr. Wyczółkowskiego za sztafetę 6×50 otrzymała Pogoń (Lwów), nagrodę dyr. Zaleskiego za sztafetę 3×800 zdobyła również Pogoń, a nagrodę lekkoatletycznego podokręgu Przemysłu dla najlepszego zawodnika zdobył Pławczyk.

WALNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU GIER SPORTOWYCH odbyło się w niedzielę w Krakowie przy udziale delegatów zaledwie 11 klubów na 64-zrzeszonych w okręgu. Po sprawozdaniach zarządu i udzieleniu absolutorjum, wybrano nowe władze prawie w dotychczasowym składzie, gdyż zmiana dotyczyła jedynie osoby kapitana związkowego, którym wybrano p. Piotrowskiego, obecnego kapitana związkowego PZGS. Delegatami na walne zebranie PZGS. wybrani zostali prez. mjr. Królikowski i p. Piotrowski.

MECZ W DZWIGANIU CIĘŻARÓW W WARSZAWIE między Legją i Elektrycznością zakończył się zwycięstwem Legji w stosunku 740:739 kg.

Pierwszy dzień zawodów

wykazal, iż zawodnicy znajdują się przeważnie w bardzo przeciętnej formie, i że trzeba będzie jednak przed olimpiadą wiele braków forsownie nadrabiać. Pomimo tego jednak nie brak było przyjemnych niespodzianek, do których zaliczyć należy

wspaniała forma Wajsówny.

Nasza dyskobolka potrafiła dokazać tej sztuki, iż w sezonie pobiła nietylko rekord na hali, ale i letni rekord Polski w konkurencji, która w dodatku nie jest jej specjalnością, bo w skoku wżwyz. Uzyskany przez Wajsównę wynik 1 m. 51½, jest nowym ogólnym rekordem Polski, i świadczy wymownie o możliwościach Wajsówny. Jeżeli nadto dodamy, iż w rzucie kulą zdołała Wajsówna pokonać swoją długoletnią rywalkę Cejzikową-Kobielską, to możemy śmiało stwierdzić, iż zawodniczka ta znajduje się już teraz w doskonałej formie.

Doskonale spisali się również zawodnicy pomorscy.

I tak w skoku o tyczce zdobył mistrzostwo Polski Zakrzewski (Polonia, Bydgoszcz), osiągając sensacyjnie zwycięstwo nad kapryśnym Pławczykiem (AZS. Warszawa); w skoku w dal z miejscem zdobył mistrzostwo Polski Kalinowski (WKS. Grudziądz); w skoku wżwyz zdobyła wicemistrzostwo Polski Wiśniewska (Sokół, Grudziądz), a jej koleżanka klubowa Gachowska zdobyła trzecie miejsce w rzucie kulą.

Jak na jeden dzień, a raczej popołudnie, jest to więc plon wcale obfity, a zarazem świadczy o tem, iż Okręg Pomorski, zaczyna powoli lecz wcale energicznie, wybijać sobie okno na szeroki świat.

Wyniki pierwszego dnia.

Bieg 50 m. pań: I. przedbieg: 1) Łopuszański (AZS. Warszawa) 6.2, 2) Śliwak (Sokół Macierz, Lwów). II. przedbieg: 1) Chrzczanowski (AZS. Lwów) 6.4, 2) Panas (Pogoń Lwów). III. przedbieg: 1) Drużbiak (Pogoń Lwów) 6.4, 2) Rejewski (Strzelec Stanisławów). IV. przedbieg: 1) Danowski (AZS. Lwów) 6.3, 2) Gniech (Cracovia).

Rzut kulą pań: 1) Wajsówna (Sokół Łódź) 11.63.5, 2) Cejzikowa-Kobielska (AZS. Warszawa) 11.58.5 m., 3) Gachowska (Sokół Grudziądz). W tej konkurencji toczyła się dramatyczna walka pomiędzy długoletnimi rywalkami Wajsówną a Cej-

zikową-Kobielską, przyczem prowadzenie zmieniało się kolejno od rzutu do rzutu. O zwycięstwie zdecydował ostatni piękny rzut Wajsówny.

Skok w dal z miejscem: 1) Kalinowski (WKS. Grudziądz) 2.90.5 m., 2) Pławczyk (AZS. Warszawa) 2.79 m., 3) Tuziak (Cracovia) 2.76 m., 4) Adamczak (Cracovia) 2.65 m. Sensacyjnie lecz zasłużone zwycięstwo pomorzańca, który prowadził we wszystkich skokach.

Bieg 50 m. pań z płotkami. I. przedbieg: 1) Freiwaldówna (Makkabi Kraków) 8.1, 2) „Lubiczówna“ (AZS. Poznań) 8. II. przedbieg: 1) Wajsówna (Sokół Łódź) 9.4, 2) Batiukówna (Strzelec Lwów).

Bieg 50 m. z płotkami pań. I. przedbieg: 1) Osast (Cracovia) 7, 2) Niemiec (Pogoń Lwów) 7. II. przedbieg: 1) Pławczyk (AZS. Warszawa) 7.8, 2) Wiczorek (Śmigły Wilno).

Skok wżwyz pań: 1) Wajsówna (Sokół Łódź) 1.48, 2) Wiśniewska (Sokół Grudziądz), 3) „Lubiczówna“ (AZS. Poznań). Była to bodaj najpiękniejsza i najbardziej emocjonująca konkurencja dnia. Już na wysokości 1.36 m. odpada Batiukówna (Strzelec Lwów) i Senkówna, a wysokość 1.40 m. przechodzi Wajsówna dopiero za trzecim razem. Na wysokości 1.43 m. zostają jedynie Wajsówna i Wiśniewska, natomiast odpadają Lubiczówna (AZS. Poznań), Paliszewska (Strzelec Sosnowiec) i Janowska (Sokół Łódź). Ostatecznie w rozgrywce o pierwsze miejsce Wajsówna osiąga wysokość 1.48 i bije Wiśniewską, a trzecie miejsce zdobywa „Lubiczówna“ pokonywając Janowską i Paliszewską na wysokości 1.38½ m.

Poza konkursem ustanawia Wajsówna

nowy rekord ogólny Polski

osiągając 1.51½ m.

Bieg 50 m. pań. I. przedbieg: 1) Śliwak (Sokół Macierz, Lwów) 6, 2) Danowski (AZS. Lwów). II. przedbieg: 1) Łopuszański (AZS. Warszawa) 6, 2) Drużbiak (Pogoń Lwów). W tym międzybiegu wycofał się Gniech (Cracovia).

Skok o tyczce: 1) Zakrzewski (Polonia Bydgoszczy) 3.40 m., 2) Pławczyk (AZS. Warszawa) 3.40 m., 3) Macieszczyk (Sokół Łódź) 3.30 m. W rozgrywce o pierwsze miejsce Pławczyk z niewiadomych przyczyn odstąpił od konkurencji.

Drugi dzień zawodów

Sukcesy Pogoni lwowskiej, Sokola łódzkiego i A. Z. S. Poznań

Przemyśl, 23 lutego (tel.). W drugim dniu zawodów byliśmy świadkami b. zaciętych spotkań, w wyniku których na czele ogólnej punktacji znalazła się Pogoń lwowska.

Wyniki: bieg 50 m pań: 1) Śliwak (Sokół Macierz, Lwów) 6.1, 2) Łopuszański (AZS., Warszawa) 6.1 o pierś w tyle, 3) Danowski (AZS., Lwów) i Drużbiak (Pogoń, Lwów).

Bieg 50 m pań: finał: 1) Batiukówna (Strzelec, Lwów) 7, 2) Gottliebówna (Makkabi, Kraków) 7.1, 3) Freiwaldówna (Makkabi, Kraków), 4) Lubiczówna (AZS., Poznań).

Skok wżwyz pań: 1) Pławczyk (AZS., Warszawa) 1.83½, 2) Niemiec (Pogoń, Lwów) 1.83½ po rozgrywce, 3) Sierpiński (Sokół Macierz, Lwów) 1.79, 4) Chmiel

(KPW. Katowice) 1.76. Zauważyć należy, że w tej konkurencji zawodnik WKS. Grudziądz Kalinowski osiągnął 1.83, bijąc rekord okręgu pomorskiego. Pomimo tego jednak nie zakwalifikował się do finału i odpadł w rozgrywce o trzecie i czwarte miejsce.

Bieg 500 m dla pań: 1) Lubiczówna (AZS. Poznań) 1.29.5, 2) Nowacka (AZS., Warszawa) o pierś z tyłu, 3) Hornsteinówna (Hasmonea, Lwów), 4) Gierominówna (Strzelec, Katowice). Przez wszystkie okrążenia prowadziła Nowacka w bardzo ładnym stylu i dopiero na 30 m przed metą doszła ją Lubiczówna ostrym finiszem, zwyciężając o pierś.

Rzut kulą: 1) Praski (Strzelec, Katowice) 12.40, 2) Suchodolski (AZS., Lwów) 12.31, 3) Iwanow (AZS., Lwów) 12, 4) Wróblewski (AZS., Lwów).

Kulminacyjnym punktem zawodów była

sztafeta 6×50,

która zdecydowała o zwycięstwie drużynowym. W konkurencji tej zwyciężyła Pogoń w czasie 40 sek. i 4/10 w składzie: Oziewicz, Maksymowicz, Mrozek, Drużbiak, Banaś i Niemiec, 2) Cracovia w czasie 41.1, w składzie: Gniech, Garnuszewski, Tuziak, Starzyński, Drozdowski i Osast, 3) AZS. Warszawa w składzie: Pławczyk, Strelau, Derwizyński, Garczyński, Majewski, Sobolewski, 4) Pogoń II.

Bieg 3.000 m: 1) Kucharski (Pogoń, Lwów) 8:48.7, 2) Kramek (Zw. Strzel. Gdynia) 9.5, 3) Jaworski (Pogoń, Lwów), 4) Garnarcz (Pogoń, Lwów). Bieg ten był

najbardziej atrakcyjnym punktem zawodów

ze względu na liczne obeślanie, jakoteż udział Kucharskiego. Niestety doszło w czasie tego biegu do niemiłego incydentu, którego sprawcą był Orłowski (KPW., Katowice). Pierwsze okrążenie prowadził Kucharski, poczem Orłowski do piątego okrążenia. Gdy jednak na szóstym okrążeniu na czoło wyszedł Fialka (Cracovia), Orłowski zaczął



Grupa zawodników pomorskich, uczestniczących w zawodach o mistrzostwo Polski w Przemysłu. Stoją od lewej: Kramek, Zakrzewski, Kulecki, Kalinowski, klęczą: Narzymski, Gachowska i Wiśniewska.



Grupa uczestniczek mistrzostw lekkoatletycznych w Przemysłu. Stoją od lewej: Nowacka, Freiwaldówna, Cejzikowa i Gottliebówna.

WARTA UTWIERDZA SIĘ NA TRONIE MISTRZA BOKSU

Burzliwy mecz Warta—Skoda 9:7

Warszawa, 13 lutego (tel.). Sala cyrku warszawskiego, wypełniona jak zwykle po brzegi, była w niedzielę terenem decydującej walki o tytuł drużynowego mistrza Polski w boksie pomiędzy dwoma najlepszymi niewątpliwie w chwili obecnej klubami polskimi *Wartą* (Poznań) i *Skodą* (Warszawa).

Przed meczem zwycięstwo Warty w tegorocznych rozgrywkach było *poważnie zagrożone*, gdyż wystarczyło zwycięstwo Skody nad Wartą obecnie, a następnie nad IKP w Łodzi, by Warta po raz pierwszy straciła od szeregu lat trzymany tytuł.

Nic więc dziwnego, że zainteresowanie widzów było olbrzymie i już na pół godziny przed meczem *zabrakło w kasie biletów*. — Szanse Skody urosły w oczach opinii bardzo znacznie, gdy przed kilku dniami według wiadomości z Poznania dowiedziano się, że Warta przybędzie w osłabionym składzie, a mianowicie bez Koziołka, Kajnar i Rogalskiego.

Pogłoski te okazały się jednak raczej jakimś taktycznym manewrem, gdyż na ringu zobaczyliśmy *kompletną ósemkę Poznańczyków*. Zabrakło jedynie *Sipińskiego*, który przybył wprawdzie do Warszawy, ale *nie został dopuszczony przez lekarza*. Na temat tego badania krążyły różne pogłoski, gdyż ze strony Warty oświadczano nam, że w badaniu miano Sipińskiego specjalnie surowo oglądać.

Zawody miały charakter *walki bezwzględnej i bardzo zaciętej*, w której strona techniczna odłożona została na dalszy plan, a na czoło wysunięto takie atuty jak wytrzymałość, ambicje, zaciętość i wola wygranej za wszelką cenę.

Z tych względów walki, z wyjątkiem może klasowego spotkania w wadze koguciej, nie stały na najwyższym poziomie kunsztu pięściarskiego, mimo to jednak przebieg zawodów, z względu na niepewność do ostatniej chwili, wypadł *ciekawie*, mimo pewnej przewagi Warty jako zespołu stanowczo bardziej wyrównanego i posiadającego bardziej jednolity styl. Był taki moment po wadze średniej, gdy

Skoda znajdowała się o krok od zwycięstwa.

Prowadziła ona wtedy 7:5 i wystarczyło ogólnie spodziewane zwycięstwo Pisarskiego nad Szymurą, a zwycięstwo nad Wartą stałoby się faktem. Jednak zawodnik poznański znacznie lepiej zrozumiał znaczenie tej walki i *stanął w zupełności na wysokości zdania*, podczas gdy Pisarski wyraźnie się załamał i był dziwnie niezdeterminowany.

Przykrym wprawdzie momentem była decyzja sędziów po pięknym meczu w wadze koguciej między Sobkowiakiem a Czortkiem. Jesteśmy z pełnym uznaniem dla boksu Sobkowiaka, ale z pewnością on sam przyzna, że w tym meczu *Czortek był lepszy*, a po przewadze w czwartej rundzie zupełnie zdecydowanej, *zasłużył na zwycięstwo*. Po zakończeniu tej walki wszyscy, nawet zwolennicy, nawet członkowie Warty, pewni byli, że zawodnik Skody ogłoszony zostanie zwycięzcą. Jakież było zdziwienie widzów, gdy *ogłoszono wynik remisowy*. Ze zdziwienia widzów przeszła

do gorących protestów,

które trwały przez całą następną walkę, dopiero gdy gwizdy ani na chwilę nie zmniejszały się, na skutek zarządzenia delegata P. Z. B. p. Cynki, ogłoszono przerwę kilkunastominutową co nieco uspokoiło naelektryzowaną atmosferę.

Gdyby zatem nie ta decyzja, Skoda mogłaby mieć prawo do remisu 8:8, ale z jednej strony i *to nie zabrałoby Warcie tytułu mistrza Polski*, a z drugiej strony przecież w walce Matuszewski—Florysiak czy naprawdę tak zdecydowanie wygrał Matuszewski? Naszem zdaniem właśnie raczej tu, niż podczas walki w wadze koguciej należało dać remis.

Skoda założyła w sprawie wyniku w wadze koguciej

protest do P. Z. B.

Wpłynął także do rąk delegata P. Z. B. p. Cynki drugi protest Skody, a mianowicie odnośnie rzekomo *nieprzepisowych bandaży*, używanych przez zawodników Warty. Oba te protesty będą rozpatrywane w przyszłym tygodniu.

Przechodzimy teraz do

krótkiej charakterystyki zawodników.

Warta była, jak już wyżej zaznaczyliśmy, zespołem *znacznie bardziej wyrównanym* i może dlatego lepiej się stało, że w jej ręce dostał się ponownie tytuł mistrza Polski. (*Warta utwierdza się*. — 2).

Trudno specjalnie kogoś wysunąć w Warcie na czoło, gdyż wszyscy, z wyjątkiem rezerwowego (zamiast Sipińskiego) Vogta, stanęli na wysokości zadania i zrobili co do nich należało. Nie bardzo nam się podoba *nowy system walki*, nałożony zawodnikom przez nowego trenera, woleliśmy raczej tę techniczną drużynę przed paru laty niż obecną, stanowczo mniej czysto walącą, ale przecież jest to zespół, przedstawiający coś jednolitego.

Najlepszym z drużyny był chyba *Sobkowiak*, doskonale zapowiadają się nadal *Koziołek*, któremu wróżymy niezadługo mistrzostwo Polski, świetnie spisał się Szymura, panujący cały czas nad sytuacją podczas walki z takim zawodnikiem, jak Pisarski, a cios Piłata jest nadal morderczy. Vogt nie nadawał się stanowczo do tego kompletu, Kajnar nie jest już niestety tym dawnym Kajnarem, posiada on bowiem teraz duże braki, jeśli chodzi o precyzję i czystość ciosu, a Florysiaka stać na coś lepszego, niż to co w niedzielę oglądaliśmy.

W drużynie Skody głównym asem był niezwykle szybki i celnie trafiający *Czortek*. Bąkowski walczył dosyć mądrze, jak na system defensywny, ale zbyt często zrezygnował zupełnie z możliwości ofensywnych i skutkiem tego przegrał, choć minimalnie. O Seweryniaku sądu tym razem nie wydajemy, gdyż miał on zbyt słabego przeciwnika, w każdym razie forma jego wyglądała na dobrą.

Kozłowski, mimo zwycięstwa przez techniczny nokaut, *nie podobał się nam*, a w pierwszej fazie Rogalski nawet nad nim górował, nie wiadomo nawet czy było dalej, gdyby nie dosyć przypadkowy cios Kozłowskiego, niezbyt zresztą czysty, a nawet jak twierdzą niektórzy, wykonany także przy pomocy głowy.

Adamecyk, jak na debiutanta, wypadł nienajgorzej, Garstecki, jak było do przewidzenia, musiał być znokautowany, a Matuszewski jest wprawdzie odważny i ambitny, ale umie ciągle niewiele. Słabiej, niż się spodziewano, wypadł Pisarski, dziwnie niezdeterminowany i nie umiejący zupełnie zdobyć się na zastosowanie wobec Szymury odpowiedniej taktyki.

Obsada sędziowska wyglądała następująco: sędzia ringowy p. Wende (Katowice), sędziowie punktowi pp: Gorczycki (Łódź) i Lewicki (Pomorze).

Przed meczem odbyła się uroczystość wręczenia *Pisarskiemu* upominku za jego 75-tą walkę w barwach Skody.

Publiczność powitała obie drużyny podczas prezentacji na ringu *gromkimi oklaskami*. Specjalnym uznaniem cieszyli się Czortek, Seweryniak i Pisarski w Skodzie, a Kajnar i Piłata w Warcie. Mówiąc nawiasem, mecz ze Skodą był dla Piłata *ostatnim występem w barwach Warty*. — Otrzymuje on już w poniedziałek zwolnienie i przenosi się do Policajnego K. S. w Katowicach, gdzie otrzymał posadę w policji.

Wyniki walk:

Waga musza: *Koziołek* (W) zwycięża *Adamecyka* (S) na punkty. Zawodnik Warty góruje wyraźnie nad przeciwnikiem cały czas, choć Adamecyk próbuje często atakować i wytrzymuje dobrze do końca.

Waga kogucia: *Sobkowiak* (W) remisuje z *Czortkiem* (S). Była to niewątpliwie najładniejsza walka dnia. Po-

I. K. P.—I. K. B.. 12:4

Świętochłowice, 23 lutego (Tel). W niedzielę wieczorem odbył się ostatni, z cyklu drużynowych mistrzostw polskich, mecz bokserski pomiędzy *IKB Świętochłowice* i *IKP Łódź*, zakończone zwycięstwem Łodzian w stosunku 10:6. Mimo, iż zawodnicy śląscy wystąpili do walki bez wagi ciężkiej, tracąc w ten sposób 2 punkty, wynik zawodów stał niemal do ostatniej chwili pod znakiem zapytania. Początkowo *Ślązacy prowadzili 6:0*, później jednak w wadze ciężkich ustępowali wyraźnie Łodzianom i nie zdążyli uzyskać nawet wyniku remisowego.

Przyjazd Gwoździa z pułku, do ostatniej chwili niemal pewny i przyrzeczony przez władze wojskowe, ostatecznie *nie doszedł do skutku*, wskutek czego IKP Świętochłowice oddał dwa punkty w wadze ciężkiej bez walki.

Najciekawszą walką było spotkanie *Pinty ze Spodenkiewiczem*. Naogół spodziewano się zwycięstwa i to wyraźnego Łodzianina, który ostatnio znajdował się w doskonałej formie i miał dobre wyniki. Pinta zgotował jednak sensacyjną niespodziankę i wygrał nieznacznie, jednak zupełnie pewnie na punkty. Walka ta była prowadzona z obu stron z dużym temperamentem i ofiarnością.

Przed meczem *dr Śmieszalski* wręczył Łodzianom cenny upominek. W ringu sędziował p. *Derda* z Poznania, na punkty pp. *Ślawicki* z Warszawy i *Kupfer* z Krakowa.

Wyniki spotkań:

W wadze muszej *Mrozek* (Śląsk) zwycięża na punkty *Szweda*. W pierwszej rundzie Mrozek, który stale atakuje, nadzieje się na bardzo niebezpieczne kontry Szweda. — Łodzianin doskonale przetrzymuje drugą i trzecią rundę. W czwartej następuje dosłowna masakra przy ostrej wymianie ciosów obu zawodników, przyczem Mrozek jest lepszy. Wygrywa on na punkty nieznacznie, lecz zasłużenie.

W następnej walce *Jarząbek* (Śląsk) w bardzo pięknym stylu wykazując szczególnie w czwartym starciu zupełną przewagę, wygrywa z *Bartniakiem* wysoko na punkty. — Bartniak przez 3 rundy unikał walki i dopiero w czwartej rundzie Jarząbek zdołał otworzyć mu gardę i wtedy bezapelacyjnie zapewnił sobie wysokie zwycięstwo, doprowadzając Bartniaka do stanu półprzytomnego.

W wadze piórkowej *Pinta* (Śląsk) walczył ze *Spodenkiewiczem*. Ślązak doskonale poinstruowany przez sekundanta, umieszczał tylko ciosy dolne, które na Spodenkiewicza robiły zupełnie wyraźne wrażenie. Po pierwszej rundzie nieciekawej w drugiej Pinta, trzymając się doskonale kontruje i nie dopuszcza Spodenkiewicza do głosu. W trzeciej zaznacza się lekka przewaga Spodenkiewicza, który przedewszystkiem w zwarciu wykazuje przewagę. W 4-tej rundzie przy kolosalnym napięciu widzów Pinta wydaje z siebie maksimum wysiłku i nie tylko potrafił utrzymać walkę równorzędną, lecz zyskał nawet pewną przewagę, *wystarczającą mu do wygrania spotkania na punkty*.

W wadze lekkiej *Woźniakiewicz* (Łódź) we wspaniałym stylu nokautuje w 4-tej rundzie *Nawę*, który w tej walce nie miał nic do powiedzenia i zawdzięczał tylko pobłażliwości swego przeciwnika, iż nie został znokautowany wcześniej.

czątkowo lekką przewagę miał *Sobkowiak*, ale już w trzeciej rundzie Czortek, znacznie świeższy, atakuje, a w czwartej rundzie wszystkie jego ciosy dochodzą do celu, tak, że wygrywa z dużą różnicą punktów. Ogłoszony remis powoduje *głośne protesty na widowni*, no i protest Skody, który rozpatrywany będzie w Poznaniu.

Waga piórkowa: *Kozłowski* (S) wygrywa z *Rogalskim* (W) przez techniczny nokaut w drugiej rundzie. Początkowo przeważa Rogalski, ale w drugiej rundzie w jednym z ataków Kozłowski rozkrwawia go tak dotkliwie, że sędzia przerywa walkę.

Waga lekka: *Kajnar* (W) wygrywa z *Bąkowskim* (S) nieznacznie. Bąkowski obrał dobrą taktykę, często umiejętnie kontrolował stale atakującego przeciwnika. Zawodnik Skody był jednak nieznacznie powolniejszym.

Waga półśrednia: *Seweryniak* (S) wygrywa z *Vogtem* (W) przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie. Cały czas z łatwością dawał sobie radę z przeciwnikiem zawodnik Skody i sędzia przerwał skutkiem tego walkę. Początkowo ogłoszono *walkover dla Seweryniaka* za walkę jako towarzyską, ale przypuszczalnie uznano ona zostanie za mistrzowską, co zresztą nie zmienia wyniku.

Waga średnia: *Matuszewski* (S) wygrywa z *Florysiakiem* (W) na punkty. Było to *najstabsze spotkanie dnia*. Obaj zawodnicy poszli na wymianę ciosów zresztą b. bezładną. Lepszym pod koniec był Matuszewski i to zdecydowało o wyniku, choć nie zdziwilibyśmy się, gdyby ogłoszono remis. Po tej walce Skoda prowadziła 7:5, była zatem o krok od zwycięstwa.

Waga półciężka: *Szymura* (W) wygrywa z *Pisarskim* (S) na punkty zupełnie wyraźnie. Przez wszystkie cztery rundy, z wyjątkiem krótkiego okresu w trzeciej rundzie, zawodnik poznański miał zdecydowaną przewagę, tembardziej, że Pisarski był wyjątkowo niedysponowany.

Waga ciężka: *Piłat* nokautuje *Garsteckiego* (S) w trzeciej rundzie. Garstecki trzyma się tylko w pierwszej rundzie. Już w drugiej rundzie idzie na deski, ale gong ratuje go od k. o., w trzeciej Piłat posyła go ponownie na deski, tym razem cudenie zawodnika Skody trwało kilkanaście minut.

W następnej walce spotkał się rutynowany *Banasiak* (Łódź) z osławionym śląskim królem nokautu *Świrkiem*. Niestety tym razem Świrki zgotował niemiłą niespodziankę publiczności śląskiej, gdyż *przegwał na punkty* po bardzo nieinteresującej walce. Banasiak punktował, a Świrki czekał przez całe 4 rundy na umieszczenie na szczyt przeciwnika swej zabójczej lewej. Świrki mimo, że do ostatniej chwili był groźny, *przegwał na punkty*.

Dalsze walki były już tylko

czystą formalnością.

Chmielewski (Łódź) bawiąc się z *Piechą*, zmusił go do poddania się w 4 rundzie, nie mogąc nawet wykazać wszelkich swych umiejętności i możliwości na ringu.

W ostatnim spotkaniu *Pietrzak* (Łódź) walczył ze słabym Langerem, który po 2-miesięcznej przerwie stanął po raz pierwszy na ringu. Mimo to Pietrzak nie mógł sobie dać rady z przeciwnikiem i wygrał ostatecznie na punkty po brzydkiej i stojącej na niskim poziomie walce.

W walce ciężkiej *Rzymiński* (Łódź) wygrał w. o. z powodu nieprzybycia *Gwoździa*.

* * *

Po meczu wnieśli Łodzianie protest przeciwko walce *Pinta—Spodenkiewicz*, motywując protest tem, że *Pinta miał na palcach pierścianki*. Protest został przyjęty i skutkiem tego *walkę uznano za wygraną przez Spodenkiewicza*.

Tęsamem wynik ostateczny zmienił się na korzyść *Łodzian 12:4*, a nie 10:6, jak wynikało to z przebiegu walki na ringu.

* * *

Obecna tabela rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie przedstawia się następująco: 1) Warta 6 meczów 11 pkt., st. zwyc. 65:31, 2) Skoda 5 meczów 6 pkt., st. zw. 44:36, 3) IKP Łódź 5 meczów 4 pkt., st. zwyc. 36:44, 4) IKB Świętochłowice 6 meczów 1 pkt., st. zwyc. 29:65.

Bokserzy Wisły krakowskiej remisują w Pabjanicach

Łódź, 23 lutego (Tel). W Pabjanicach w sali kina miejskiego odbył się mecz pięściarski *Krusze-Ender* (Pabjanice)—*Wisła (Kraków)*. Zawody zakończyły się *wynikiem nieozstrzygniętym 7:7*.

Wyniki były następujące (na pierwszym miejscu zawodnicy Wisły): *Juszczak* pokonał na punkty *Grambę* w wadze muszej. W wadze koguciej *Balucki* przegrał już w pierwszej rundzie przez k. o. z *Richterem*. W wadze piórkowej *Greła* na punkty przegrał z *Kubiakiem*. Bardzo ciekawą walkę stoczył w wadze lekkiej *Mieczysławski* z *Osieją*, wygrywając nieznacznie na punkty.

W wadze półśredniej *Moszkowskiemu* przyznano punkty w. o., gdyż w tej kategorii *Krusze-Ender* nie miał zawodnika. W wadze średniej *Zbik* walczył z *Krawczykiem* na remis, a w wadze półciężkiej *Ziemkiewicz* w drugiej rundzie przegrał przez k. o. z *Kraczewskim*. W ringu sędziował p. *Wrocławski*. Zainteresowanie meczem było duże.



Kancelarz Rzeszy Hitler przybywa na stadion olimpijski w Garmisch-Partenkirchen witany entuzjastycznie przez tłumy publiczności. W pierwszym rzędzie od lewej: Sepp Dietrich, minister dr Frick, kanclerz Hitler i gen. v. Fritsch.

OLIMPIJSKIE

(Od specjalnego wyścigu „Raz-Dwa-Trzy“).

Garmisch-Partenkirchen, w lutym.

Z bardzo niejednolitem uczuciem żegnaliśmy IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Było w tem *nico* zadowolenia, że ten szalony wyścig za wynikami, sensacjami i rewelacjami nareszcie skończył się, ale było też *wiele* żalu, że ta wspaniała impreza skończyła się i że prawdopodobnie już nigdy nie zobaczymy czegoś równie wspaniałego i porównującego.

Bo niema się co ludzi. Mimo ordynarnych napaści na Igrzyska Olimpijskie, mimo śmiesznych demonstracji i nagonki Igrzyska *uwały się* znakomicie pod każdym względem. Najważniejszy względ: sportowy, przyniósł tam tak wspaniałą walkę, jakiej nie było na żadnych zimowych igrzyskach olimpijskich. Tym razem faktycznie *mistrzowie olimpijscy byli* mistrzami świata. Mistrzami, dla których byłoby trudno wyszukać konkurencję wśród nieobecnych w Garmisch-Partenkirchen zawodników.

Jedynym wyjątkiem są *zawody zjazdowe*. O ile nie ulega najmniejszej wątpliwości, że *Christl Cranz jest* naprawdę najlepszą narciarką świata, to już pierwsze miejsce Pfnür jest *poważnie kwestionowane*. Ale niestety niedopuszczalnie do zawodów t. zw. instruktorów narciarskich przesądziło negatywnie o możliwościach sukcesów świątecznych narciarzy austriackich i szwajcarskich.

Rewanżem dla nich mają być zawody zjazdowe F. I. S. w Innsbrucku, ale tam znowu *nie będzie Niemców*, którzy nie startują tam ze względu na znaną „wojną” austriacko-niemiecką. Są tacy wprawdzie, którzy twierdzą, że istotnym powodem nieobecności Niemców jest obawa utraty niedawno zdobytych tytułów mistrzowskich, ale na takie „strzały” niema niestety lekarstwa. Niewątpliwie w takim wypadku najlepiej charakteryzuje sprawę francuskie przysłowie, które mówi, że *nieobecni nigdy nie mają słusności*.

Dość gdy Igrzyska zostały zakończone czas zastanowić się nad zmianami, jakie one w ogólnym ukształtowaniu się sił przyniosły. Zmiany te są w zasadzie *dość niewielkie*. Tak np. jeśli idzie o narciarstwo, to mówi się od lat bodaj dziesięć, że potęga Skandynawji jest na ukłóceniu, że silniejsze pod względem liczebnym narody muszą wreszcie przegonić upastych synów dalekiej Północy. Ale w rzeczywistości Skandynawowie nadal *prowadzą w sportach zimowych* bez zmian i górują nad resztą świata dość zdecydowanie.

Wymownym dowodem tej supremacji jest ostateczna klasyfikacja Igrzysk: Norwegia, zajmująca pierwsze miejsce ma więcej punktów, niż Niemcy drugie w klasyfikacji i trzecia Szwecja. Jeśli zaś idzie o złote medale olimpijskie to na siedmiastu medali, dziesięć, a więc więcej, niż połowę zabrali Skandynawowie: Norwegia 7, Szwecja 2 i Finlandia 1. *Jakżeż biednie wygląda przy tem reszta świata!*

Niemcy swoje trzy złote medale zawdzięczają zjazdowcom Pfnürowi i Cranz, oraz parze łyżwiarskiej Herber-Baier. Wartość tych medali jest bezsprzecznie mniejsza od zwycięstw w klasycznych konkurencjach narciarskich czy łyżwiarskich.

Szwajcarja i Ameryka zdobyły po jednym złotym medalem za bobsleje, a przeciwko rozwojowi tego sportu nie może równać się z poziomem narciarstwa czy łyżwiarstwa. *Austria* to złoty medal Schäfera za jazdę figurową, a prze-

cież każdy kto widział jazdę figurową pań, to musi przyznać, że przeciętna klasa pań była jeszcze wyższą od najlepszych panów. Jedynie *złoty medal Anglii* za hokej jest tym cennym punktem „reszty” Europy. No, ale Skandynawowie w hokeju są „młodzi” jeszcze i do tytułu mistrza świata nie kompetują.

A przytem złoty medal Anglii to *wybitne szczęście*. Należał się on i tym razem Kanadzie, która była bezsprzecznie najlepszą drużyną olimpijską, Anglii, a właściwie Kanadyjczycy ubrani w kostiumy angielskie byli doskonali, ale ustępowali o ten ułamek klasy swym rodakom z za morza.

Dotychczas Norwegia uchodziła za kraj niepokonany pod względem narciarstwa. Czy ostatnia Olimpiada zmieniła coś w tej hegemonji? Niewątpliwie nie! Trzy pierwsze miejsca w biegu złożonym, drugie miejsce w sztafecie, pierwsze i trzecie miejsce w konkursie skoków, wreszcie czwarte miejsce w kombinacji alpejskiej panów i trzecie w kombinacji alpejskiej pań, to legitymacja Norwegii do nazywania się nadal *moceństwem narciarskim w świecie*.

Ale nie koniec na tem. Norwegia jest dziś także *pierwszym państwem w łyżwiarstwie*. Cztery konkurencje rozegrano w jeździe szybkiej i wszystkie cztery przyniosły złote medale Norwegom, dochodzi do tego piąty złoty medal Sonji Henie za jazdę figurową pań. Któż dokonał czegoś większego?

Mimo to jednak stwierdzić należy osłabienie Norwegii na jednym punkcie, a mianowicie *na punkcie biegów narciarskich*. Z trzech rozgrywanych w Garmisch-Partenkirchen biegów *Norwegia nie wygrała ani jednego*. Może najdramatyczniejszą była walka w sztafecie, gdzie Norwegia prowadziła przez 39 km, aby na ostatnim kilometrze dać się dojść i przegrać o 15 m.

Porażkę swoją w biegach Norwegowie muszą po części przypisać sami sobie. Oto od lat wykonywali oni sobie specyficzny typ trasy biegowej, która obfituje w wiele trudności technicznych. Gdy więc przyjdzie do walki na trasie łatwiejszej tam technika Norwegów ma za mało pola do wybiecia się i tam wygrywa lepszy biegacz, względnie silniejszy typ pod względem fizycznym. Tak właśnie było w biegu 50 km, w którym zwyciężyli *fizycznie najsilniejsi Szwedzi*, aczkolwiek pod względem techniki ustępowali oni zbyt wyraźnie Norwegom i Finom.

Tradycje świętego biegacza szwedzkiego *Ulterströma* przejęli Larsson i Wiklund. Sukces Szwedów w biegu 50 km, gdzie zajęli cztery pierwsze miejsca był rzeczywiście imponujący i dowodzący, że Szwecja potrafiła wyznać swoją specjalność, w której *umie być bezkonkurencyjną*.

Na tem tle wspaniałych sukcesów Szwedów i Norwegów *bardzo błado wypadła Finlandia*. Jej jedyne zwycięstwo w biegu sztafetowym było najmniej błyskotliwe może właśnie dlatego, że robiono z niej przed biegiem faworyta i jej ciężko wywalczone zwycięstwo przyszło po przebiegu walki dość nieoczekiwanie.

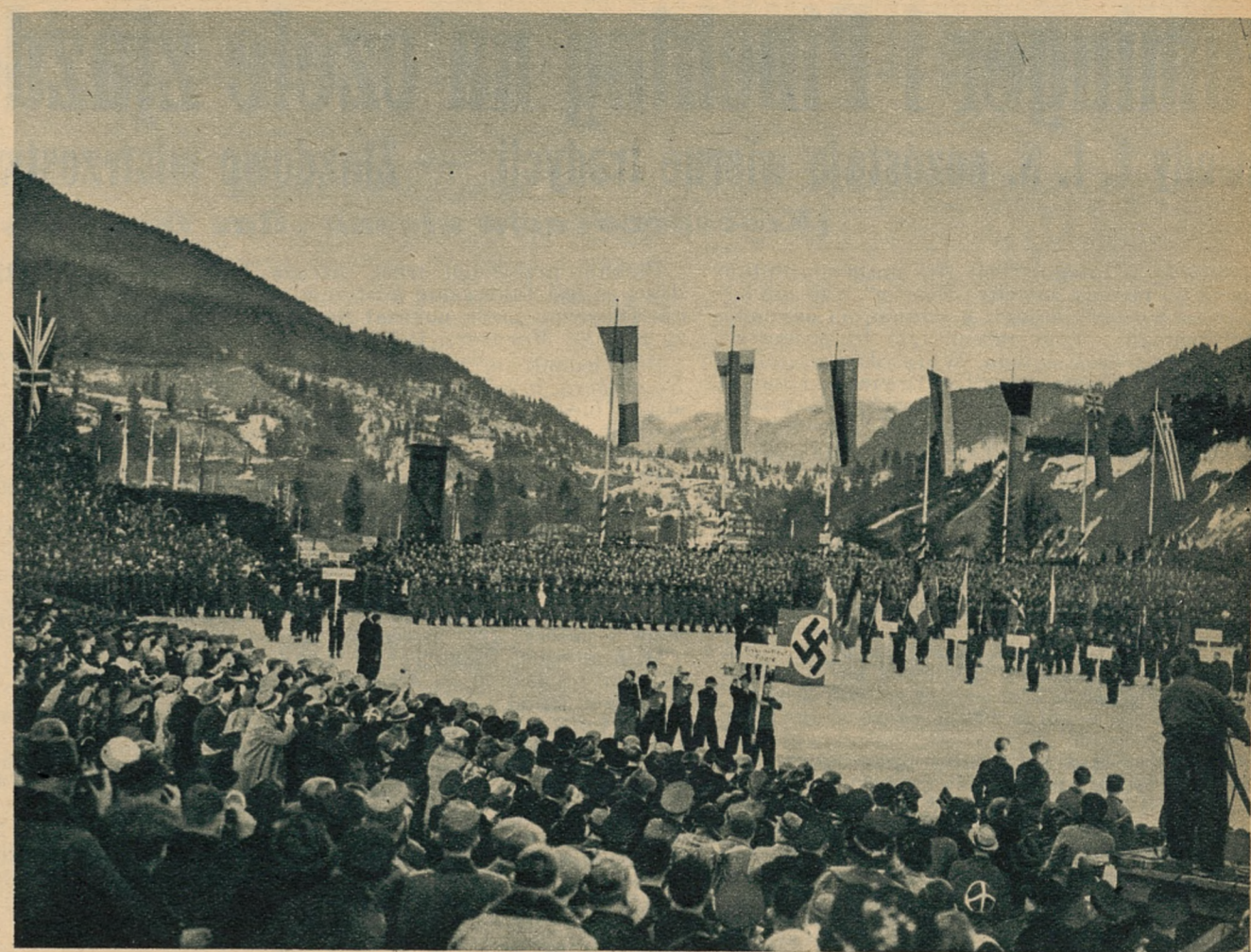
Nowa gwiazda fińska *Jalkanen* okazał się przedewszystkiem „sprinterem”. W biegu 10 km był benkonkurencyjnym, ale już w 18-tce nie wypłynął na czoło, ale został na dalszych miejscach. Nurmela po chorobie już nie był Nurmela z przed roku czy dwóch, Karpinen wypadł już



Koniecowa deflada mistrzów olimpijskich przed wielkim sztandarem na stadionie narciarskim w Garmisch-Partenkirchen.



Uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom IV Zimowych Igrzysk Olimp. na stadionie narciarskim w Garmisch-Partenkirchen.



Deflada zwycięzców IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich na stadionie narciarskim w Garmisch-Partenkirchen.

„OSTATKI”

zupelnie błado, jak i bracia Heikkinenowie. Przyczyn porażki Finów należy szukać przede wszystkim w ich *formie fizycznej*. Jakoś nie umieli doprowadzić swej formy do szczytu na czas Igrzysk, tak, jak to zrobili Szwedzi czy Norwegowie.

Do znanej gwardji skoczków norweskich wniósł się jeden Szwed, *Eriksson*. Nie był to wysoki niespodziewany. Eriksson w świecie narciarskim jest dobrze znany. Przed paroma laty zdobył w Innsbrucku pierwsze miejsce w biegu złożonym o mistrzostwo FIS, a potem zawsze znajdował się na pierwszych miejscach w konkursach skoków, ustępując tylko bardzo niewielu Norwegom miejsca. Przed trzema tygodniami udało mu się nawet pokonać B. Ruuda, ale ostatecznie ten ostatni postawił wszystko na jedną kartę i oddał w drugiej serji skok, *którego napewno dawno nie widziano*. Tym razem Eriksson musiał ustąpić miejsca Ruudowi bezapelacyjnie.

Piąte miejsce Marusarza *nie było tak pewnem, jakby się to komuś mogło wydawać*. Teoretycznie biorąc jego szanse były *dużo mniejsze*, gdyż przy największej dozie optymizmu musiało się zawsze liczyć z *czterema Norwegami, jednym Finem* (Valonen) i *jednym Szwedem* (Eriksson). Tym razem dopisała u Marusarza *forma psychiczna*. Stylowo Valonen wypadł lepiej, sędziowie dali mu dużo lepsze noty za styl, ale *odległości skoków Marusarza były nie dopobicia*. Podobnie drugi skoczek *Norweg Kongsgaard*, który miał wszelkie szanse, aby znaleźć się przed Marusarzem, miał drugi skok *dużo krótszy* i to przesunęło go dalek ku tyłowi.

Niema się jednak co ludzi. *St. Marusarz jest jeden w Polsce i poza nim niema długo nic*. Forma, w jakiej pokazali się A. Marusarz i Br. Czech nie była zbyt imponująca. Co jest u nich uderzające, to jakiś brak rozmachu, brak tego poprostu szalu, jaki widzi się u każdego skoczka norweskigo. Przesada w ostrożności, lęk o to, aby nie upaść oto wrażenie, jakie odnosi się na widok naszych skoczków. Toteż prasa zagraniczna napisała otwarcie, że *Br. Czech wypadł ubrew oczekiwaniom bardzo słabo*.

Cała pociecha w tem, że w skokach utrzymaliśmy się *na czelu narodów nieskandynawskich*. Wobec nas bardzo błado wypadli i Niemcy i Włosi, a zwłaszcza Czesi. Skalkali brzydki i dużo krócej. Na Niemcach wprawdzie znać poprawę, ale brak im tej jeszcze iskry talentu, która zawsze w tego rodzaju konkurencji co konkurs skoków będzie decydowała o sukcesie. Nadszpedzowanie daleko znalazli się skoczkowie szwajcarscy tacy jak Raymond i Badrutt, a więc nazwiska, które znają wszystkie wielkie skocznie i którzy doniedawna nadawali ton w środkowej Europie.

Tak więc bilansując olimpijskie zawody narciarskie możemy powiedzieć krótko: hegemonja Skandynawji *utrzymuje się bez zmian*, pozycja Norwegji nadal silna, Szwedzi najlepszymi biegaczami a jedynie Finowie osłabli nieco. W środkowej Europie najsilniejszymi okazali się *tym razem Czesi* i to jest dla nas najboleśniejszą nauką.

Miałem sposobność rozmawiać w Garmisch z radcą ministerstwa spraw zagr. Czechosłowacji, który oświadczył mi wręcz, że po powrocie do kraju *domagać się będzie*

nowych kredytów państwowych na cele rozbudowy narciarstwa, ponieważ widzi, że ta gałąź sportu w Czechosłowacji rozwija się racjonalnie.

U nas na te sprawy patrzy się nieco inaczej. Nasi narciarze *coprawda nie wypadli imponująco*. Siódme miejsce w kombinacji siódme w sztafecie, piąte w konkursie skoków, oto są te nasze najlepsze wyniki. Ale przecież nikt nie mógł spodziewać się wiele więcej. Co najwyżej w skrytości serca liczyliśmy na lepszy wynik w konkursie skoków, przynajmniej na brązowy medal. No, ale trudno!

Teraz jednak widzimy *już ciekawe objawy w prasie*. Rozpoczął się *atak n. związek narciarski, na kierownictwo, na zawodników*. Wypomina się, że za dużo kierowników pojechało na Olimpiadę, a *nie wie się, a może nie chce się* wiedzieć, że sprawa kierowania zawodnikami nie jest tak prostą, jakby się wydawało, a sprawy organizacyjne, nawet i reprezentacyjne zabierają tak wiele czasu, że jeden człowiek podjąć tym trudom nie może. Zresztą *iluz ludzi przywoły* inne państwa i tam nikt tej pozycji nie wymawiał.

Takie stanowiska mogą zajmować chyba tylko ci dziennikarze, którzy albo w Garmisch nie byli, albo nawet byli, ale nie zainteresowali się bliżej zawodami, ograniczając się do odwiedzania popularnych lokali i pisywania t. zw. feljtonów o nastrojach olimpijskich, do których uzyskania wystarczająco przeczytało parę gazet niemieckich. Toteż niejednokrotnie spotykałem się z rozmaitemi zarzutami pod adresem prasy polskiej i słyszałem głosy zdziwienia, że *ktos może pisać o zawodach nie chodząc wcale na nie*.

Cytowanie wręcz nazwisk osób, które były w Garmisch *jest uprost niesmaczne, tembardziej, że duża ilość wymienionych osób była* jednak na własny koszt, a wszyscy napewno więcej wydal i w związku ze swemi obowiązkami z własnych kieszeni, niż to przynosiły im budżety urzędowe. Ale ten objaw jest wysoce charakterystyczny dla pewnego odłamu naszej prasy. Zamiast zgodzić się na jedno a mianowicie na to, że wyniki nasze faktycznie nie były imponujące a następnie zająć się powodami takiego stanu rzeczy, odłam ten *kontentuje się napaściami osobistymi* i domaga się ustąpienia tych właśnie kierowników.

Inną jest sprawa *czy faktycznie wszyscy*, wyznaczeni na kierowników spełnili swoje zadania w zupełności i ku ogólnemu zadowoleniu. Tu niewątpliwie znalazłoby się wiele zarzutów, ale podnoszenie ich publicznie już dziś, kiedy wiadomem jest, że władze sportowe *mają zamiar wyciągnąć pewne konsekwencje w odniesieniu do tych właśnie wyjątków*, należy uznać za przedwczesne i *co najmniej nieupłacone*. Przecież na dobrą sprawę jeszcze nie wróciłoby do normalnego trybu życia po Igrzyskach i teraz wypada nam odczekać jakiś krótki choćby okres czasu, aby dowiedzieć się o stanowisku naszych władz sportowych w odniesieniu do pewnych panów z kierownictwa.

Oczywiście jasnym jest, że po wynikach Igrzysk Zimowych trudno zdobyć się na entuzjazm i zachwyty, ale dla czegoś *napadać i mieszać z błotem* całość naszej ekspedycji sportowej. *To naprawdę nie bardzo po sportowemu*.

Wł. Długoszewski.

Rominger i Pinching na czele zjazdowców świata

Zawody F. I. S. pozostają wierne tradycji. — Zjazdowe mistrzostwa w Innsbrucku bez śniegu

(Korespondencja własna „Raz Dwa Trzy”)

Innsbruck, 21 lutego. (Tel) Nie mają absolutnie szczęścia do pogody zawody „Fisowe”. Jak nie odwilż, to znowu brak śniegu, a czasem, na odmianną, zbytek śniegu. Tym razem było to najgorsze, a mianowicie: brak śniegu. Wprawdzie organizatorzy wierzyli w swą sześciową gwiazdę i ludzili się, że jak w Garmisch, tak i tu dobry Bóg ześle śnieg w ostatniej chwili, ale zostali w swych nadziejach bardzo zawiedzeni.

Drugim, poważnym ciosem, była odmowa startu ze strony narciarzy niemieckich. Jest to wynik długiego zatargu między związkami sportowemu Niemiec i Austrii. Austria zdobyła się na gest i zakaz ten zniósł odnośnie do Igrzysk Olimpijskich, spodziewając się rewanżu ze strony Niemiec, ale te ostatnie zażądały ogólnego zniesienia dotychczas obowiązującego startu austriackich sportowców w Niemczech, uzależniając od tego swój start w Innsbrucku. Ponieważ ks. Starhemberg nie chciał iść tak daleko, więc von Tschammer und Osten wycofał swoją ekipę z zawodów F. I. S.

Austriacy robią z tej sprawy nieco szerzej potraktowany zatarg, mianowicie twierdzą, że w tym wypadku została dotknięta F. I. S., gdyż były to zawody federacyjne, a nie austriackie. W każdym razie na starcie nie stanęli niedawno kreowani mistrzowie i wicemistrzowie olimpijscy, przez co cała impreza straciła na świetności.

Wreszcie, aby był komplet nieszczęścia, także i zeszłoroczny mistrz F. I. S., świetny narciarz tyrolski, Anton Seelos, zgłoszony do zawodów, w ostatniej chwili

zgłoszenie swoje wycofał,

dowodząc, że nie jest w takiej formie, aby mógł walczyć o tytuł. Podał przytem, że czuje się przemęczony prowadzeniem wielu kursów narciarskich. A więc dowód, że „posada” instruktora narciarskiego nie pomaga tak dalece do uzyskania dobrej formy.

Bieg zjazdowy rozegrano w piątek, przy czym warunki, wobec braku śniegu, były tak ciężkie, że zastanawiano się wogóle nad możliwością odwołania całej imprezy, bojąc się poważniejszych wypadków. Obecny jednak na zawodach prezes F. I. S., mjr. Oestgaard, orzekł, że zawody mogą odbyć. Tem samem zdjął z bark organizatorów odpowiedzialność za te wypadki, które miały miejsce. Dzięki Bogu, większość tych wypadków była dość lekka.

Jednemu z poważniejszych wypadków uległ najpoważniejszy kandydat na mistrza świata, Szwajcar, Willy Steuri, którego

zniesiono z trasy ze złamaną nogą.

Johann Seelos upadł również tak nieszczęśliwie, że musiał się wycofać z biegu. Poza tem także i Zingerle, zeszłoroczny zwycięzca biegu zjazdowego, wycofał się w czasie biegu, a na trasie został jeden z najlepszych narciarzy norweskich Zygmunta Ruuda. Jak na jeden bieg, to żniwo obfite i dowodzące, że trasa zawodów była straszliwie ciężka.

Start zawodów opóźniono w tej nadziei, że słońce roztopi zalodzoną trasę i uczyni ją łatwiejszą. Oczekiwania te nie przyniosły jednak nic konkretnego i trasa nadal pozostała straszliwą. Najtrudniejszą była ona w dolnej części, gdzie spadek dochodził do 40 stopni i na domiar złego przecinała ją droga leśna. Tam też wydarzyła się większość wypadków, tam też zapadło rozstrzygnięcie w biegu.

Jako pierwszy jechał Willy Steuri. Imponował świetną techniką zjazdową, ale nie uchroniła go ona od wypadku właśnie w tem tragicznym miejscu. Wpadł on tam w zbyt wielki pęd, którego nie zdołał opanować, przewrócił się i został zniesiony z trasy przez pogotowie. Jadący niebawem za nim Zanni nie wytrzymał tempa biegu, zgabił jeden kijek, potem drugi, aż wreszcie zupełnie wyczerpany przewrócił się, ale mimo to bieg ukończył.

Wspaniale pojechał Francuz Allais, któremu lekarze zabronili startu, gdyż w Garmisch nabił się grypy. Ale zakazy lekarzy nie istniały dla niego. Pojechał i, wbrew oczekiwaniom, ukończył doskonale bieg.

Najdramatyczniejszy punkt zawodów stanowił bieg Zygmunta Ruuda.

Na trasie złamał jeden z kijków, mimo to jechał w piekielnym tempie, przewracał się co chwila, spadając wręcz po kilkanaście metrów w dół na lód. Tuż przed metą przejechał 50 m. na plecach, przez chwilę, zdawało się, że nie wstanie, ale gdy saniteci podbiegli ku niemu, chcąc go wziąć na nosze, zaprotestował i minął metę o własnych siłach.

Chierroni padł poniekąd ofiarą Zygmunta Ruuda. Nowerg minął Włocha i ten później chciał nadrobić różnicę, jechał więc diabelnie nieostrożnie, ale nie pomogło mu to. Gdy wyczerpany do granic miał metę, Ruud już dawno odpoczywał po biegu.

Pięknie przejechał trasę Birger Ruud, dowodząc, że jest faktycznie mistrzem w tej konkurencji. Odważną jazdę pokazał Sertorelli, jadący tuż za nim St. Marusarz, jechał dużo ostrożnie.

Gdy jednak na trasie zobaczyliśmy Szwajcara Romingera, to widzieliśmy od razu, że to jest zwycięzca biegu. Jechał szalenie szybko, a przytem spokojnie i pewnie. Widać było, że jest on w znakomitej formie.

Bronisław Czech przejechał trasę nieco szybciej od Marusarza, natomiast

Zajonc miał wypadek na trasie,

skreślił nogę i musiał się wycofać.

Wyniki tego straszliwego biegu zjazdowego, który napewno na długo pozostanie w pamięci widzów i uczestników, przedstawiają się nast:

1) Rominger (Szwajcaria) 4:29.8, 2) Sertorelli (Włochy) 4:43.2, 3) v. Allmen (Szwajcaria) 4:43.6, 4) Birger Ruud (Norwegja) 4:45, 5) Kneissel (Austria) 4:52.1, 6) R. Matt (Austria) 4:56.2, 7) Walch (Austria) 4:59, 8) Allais (Francja) 4:59, 9) Lunn (Anglja) 5:04, 10) Schlunegger (Szwajcaria) 5:09.9, 11) Soerensen (Norwegja) 5:37.4, 12) Durance (USA) 5:42.2, 13) Br. Czech (Polska) 6:03, 14) Praczk (Jugoslawja) 6:12, 15) Pfeifer (Austria) 6:14.6, 16) St. Marusarz (Polska) 6:15.2, 17) Hudson (Anglja) 6:24.6, 18) Urdahl (Norwegja) 6:24.8, 19) Zanni (Włochy) 6:25.2, 20) Gardner (Anglja) 6:25.8.

R. Matt pierwszy w slalomie

Innsbruck, 22 lutego (tel.). Drugą część kombinacji alpejskiej o mistrzostwo FIS przeniesiono do Seefeldu, gdzie utrzymały się lepsze warunki śnieżne, niż w samym Innsbrucku.

Poza konkursem jechał Anton Seelos, który uzyskał doskonały czas 65,2 sek. Rudi Mat, który wygrał w konkursie ten bieg, miał przy pierwszym zjeździe 69,5 sek., a w drugim 68,6. Nieco lepszy czas w drugim zjeździe uzyskał Austriak Kneisel mając 67,5 sek. Zwycięzca biegu zjazdowego Szwajcar Rominger zajął trzecie miejsce, ale wystarczało mu ono do zdobycia pierwszego miejsca w kombinacji alpejskiej. Zaznaczyć należy, że Rominger jest dobrze znanym asem szwajcarskiego narciarstwa i pochodzi z rodziny, w której już wielu członków wyróżniło się jako świetni narciarze.

Nasi przedstawiciele ustępowali oczywiście ekstraklasie alpejskiej i musieli zadowolić się dalszemi miejscami. Br. Czech zajął w slalomie miejsce 16, a St. Marusarz miejsce 22. Zajonc po kontuzji w biegu zjazdowym już w slalomie nie startował.

Wyniki slalomu były nast.: 1) Matt (Austria) w obu biegach 138,1, 2) Kneissel (Austria) 138,6, 3) Rominger (Szwajcaria) 142,3, 4) Allmen (Szwajcaria) 142,5, 5) Walch (Austria) 147,8, 6) Allais (Francja) 150,8, 7) Schlunegger (Szwajcaria) 151,2, 8) Friedl (Austria) 151,7, 9) Birger Ruud (Norwegja) 153,1, 10) Sertorelli (Włochy) 154,2, 11) Glatthard (Szwajcaria) 154,8, 2) Durance (USA) 155,2 sek.

Klasyfikacja obydwu części zawodów tj. biegu zjazdowego i slalomu, obliczona według nowych postanowień FIS przedstawia się nast.: 1) Rominger (Szwajcaria) 443,4 p., 2) Heinz von Allmen (Szwajcaria) 457,5, 3) Kneissel (Austria) 461,9, 4) Rudi Matt (Austria) 464,7, 5) Sertorelli (Włochy) 471,3, 8) Allais (Francja) 483, 9) Schlunegger (Szwajcaria) 494,4, 10) Peter Lunn (Anglja) 509,9. Miejsce 15 zajął Br. Czech, a St. Marusarz miejsce 21.

Bieg zjazdowy pań wygrywa Angielka Pinching

Początkowo bieg zjazdowy pań miał odbyć się na tej samej trasie co bieg panów, ale następnie, wobec wielkich trudności i wielu wypadków w biegu panów, zdecydowano się trasę biegu pań przenieść. Poprowadzono ją przez dawną trasę „FIS-ową”, która jednak i tak wskutek zmarzniętego śniegu była bardzo trudna. Wadą tej trasy było, że nie posiadała żadnego prawie wybiegu i biedne narciarki tuż po mecie chcąc nie chcąc musiały walić się w śnieg, o ile nie miały zamiaru wjeżdżać w gesto ustawioną publiczność.

I w tym biegu nie obeszło się bez wypadków, aczkolwiek ilość ich i rozmiary były dużo mniejsze. I tak Austriaczka Windischbauer uległa szkowi nerwowemu i lekkiemu wstrząsowi mózgu a Rosmini odniosła dwie rany na twarzy.

Wyniki biegu pań były nast.: 1) Pinching (Anglja) 4:45, 2) Nini Arx-Zogg (Szwajcaria) 4:45,8, 3) Osirnig (Szwajcaria) 4:55, 4) Frida Clara (Włochy) 5:06,6, 5) Paumgarten (Austria) 5:06,8, 6) Erna Steuri (Szwajcaria) 5:25,2, 7) Kessler (Anglja) 5:29,6, 8) Davenport (USA) 5:31,4, 9) Buehler (Szwajcaria) 5:34,6, 10) Boulaz (Szwajcaria) 5:38,6, 11) Rosmini (Austria) 5:45,2, 12) Heath (USA) 5:55,6.

471,3, 8) Allais (Francja) 483, 9) Schlunegger (Szwajcaria) 494,4, 10) Peter Lunn (Anglja) 509,9. Miejsce 15 zajął Br. Czech, a St. Marusarz miejsce 21.

Paumgarten zwycięża w slalomie pań.

Bardzo zaciętym był przebieg slalomu pań, w którym jednakże Angielka Pinching zajmując drugie miejsce, zdołała obronić swoje zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej biegu złożonego.

Wyniki slalomu pań przedstawiają się nast.: 1) Paumgarten (Austria) 2:17,9, 2) Pinching (Anglja) 2:18,9, 3) Weikert (Austria) 2:20,6, 4) Osirnig (Szwajcaria) 2:24,3, 5) Steuri (Szwajcaria) 2:29,3, 6) Stiller (Austria) 2:32,1.

Klasyfikacja biegu złożonego (zjazd i slalom): 1) Ewelina Pinching (Anglja) 465,6 p., 2) Osirnig (Szwajcaria) 482,6 p., 3) Paumgarten (Austria) 485, 4) Nini Arx Zogg (Szwajcaria) 495,4, 5) Steuri (Szwajcaria) 519,3, 6) Frida Clara (Włochy) 529,3, 7) Kessler (Anglja) 530,1, 8) Marcelle Buehler (Szwajcaria) 535,3, 9) Rosmini (Austria) 536,6, 10) Woolsey (USA) 550,6.

Klasyfikacja drużynowa

przedstawia się następująco:

Panowie bieg zjazdowy: 1) Austria 20:02,6, 2) Szwajcaria 20:18,5, 3) Norwegja 22:10,8, 4) Anglja 24:32, 5) Włochy, 6) U. S. A., 7) Jugoslawja.

Panowie slalom: 1) Austria 576,2, 2) Szwajcaria 600,7, 3) Norwegja 655,9.

Panie bieg zjazdowy: 1) Szwajcaria 20:50,6, 2) Anglja 22:46,6, 3) Austria 22:55,6, 4) USA 25:41,4.

Panie slalom: 1) Austria 759,9, 2) Szwajcaria 782, 3) Anglja 819,8, 4) USA 924,4.

Do klasyfikacji drużynowej brano czasy czterech najlepszych zawodników względnie zawodniczek każdego kraju.

St. Marusarz w konkursie skoków w Seefeld

Innsbruck, 23 lutego (tel.). Przewidziany w ramach mistrzostw zjazdowych F. I. S. wielki konkurs skoków musiał zostać przeniesiony spowodowany złymi warunkami atmosferycznymi do Seefeld. W konkursie wzięli udział wszyscy czołowi zawodnicy, którzy zgromadzili się na mistrzostwach F. I. S. w Innsbrucku.

Warunki atmosferyczne i terenowe były w Seefeld doskonałe. Konkursowi przyglądało się ponad 7000 widzów. Dzięki dobrym warunkom i wysokiej klasie zawodników obyło się bez żadnego wypadku a osiągnięte wyniki uznać należy za doskonałe.

Zwyciężył, jak było do przewidzenia, niedawny triumfator olimpijski Norweg Birger Ruud, który skokiem długości 65 m. ustalił nowy rekord skoczni.

Wyniki były następujące: 1) Birger Ruud nota 346, skoki 65, 62, 63, 2) Zygmunta Ruud 333,2 — 61, 61, 58,5, 3) Kolterud (Norwegja) 326,8 — 56, 61, 61,5, 4) Stanisław Marusarz nota 322 — 56, 57, 62, 5) dr. Harald Reind (Innsbruck) 317,7 — 55, 61, 58,5, 6) Iwar Lassen-Urdahl (Norwegja) 315,6 — 56, 56, 59, 7) R. Sörensen (Norwegja) 315,4 — 52,5, 58,5, 57,5, 8) Bronisław Czech 302,7 — 52,5, 55,5, 53,5, 9) Wennberg (Norwegja) 288,5 — 52, 53,5, 52,5, 10) Ulsten (Norw.) 286,9 — 50, 52, 49,5.

Klasa II.: 1) Hausberger (Austria) 283,4 — 54, 56, 53, 2) Aschenwald (Austria) 280,8 — 56 (z upadkiem) 58, 61, 3) Temmel 369 — 52, 49, 52.

Delekarth (Austria) mistrzem narciarskim Węgier

Budapeszt, 23 lutego. (Tel) Na skoczni w Matrasnasa rozegrany został w niedzielę konkurs skoków, który stanowił trzeci i ostatni punkt kombinacji mistrzowskiej, złożonej z biegu zjazdowego, biegu 18 km i skoków.

W konkursie zwyciężył Dellekarth (Austria), uzyskując notę 201,0 i skoki 32, 44, 2) Markus Meier (Austria) 191,0 — 32, 41,5, 3) Brodahl (Norwegja) 187,2 — 31, 36,5.

Tytuł mistrza Węgier zdobył Austriak Walter Dellekarth z notą 61,5, 2) Markus Meier (Austria) 577,25, 3) Csik (Węgry) 573,3, 4) Kövary (Węgry) 527,2.

W konkursie skoków otwartym wygrał Markus Meier, uzyskując notę 213,4 i skoki 53, 52,5, 2) Darabos (Węgry) 198,8 — 48,5, 48, 3) Wanja (Węgry) 189,6 — 44,5, 47,5.

Narciarski marsz szlakiem Marszałka Piłsudskiego

Wilno, 22 lutego (tel.). Z Podbrodzia z pod specjalnie wybudowanej bramy, oplecenią zielenią i u góry przepasanej wstęgą z napisem „Witajcie narciarze“ wyruszyły w sobotę do Żułowa 42 drużyny narciarskie, biorące udział w marszu „Szlakiem Marszałka Piłsudskiego“. W czasie marszu panowała piękna słoneczna pogoda.

Pierwszy ślad narciarski w Żulowie wyznaczył zespół K. P. W. Ognisko z Wilna, który pierwszy przybył do miejsca urodzenia Marszałka, jednak w klasyfikacji drużynowej zajął dalsze miejsce. Gdy wszystkie drużyny przybyły do Żułowa i ustawiły się w zwartym szeregu, major Mierzejewski złożył raport prezesowi Polskiego Związku Narciarskiego wicemin. Bobkowskiemu.

Po przyjęciu raportu wicemin. Bobkowski wygłosił przemówienie, w którym wspominał przede wszystkim o historycznym miejscu, z którego wyszedł niespożyty duch Budowniczego Polski, który budując jej ducha nie zapomniał o teżym fizycznej narodu. Na zakończenie wicemin. Bobkowski wezwał wszystkich, by 1-minutowym milczeniem uczcili pamięć Marszałka.

Po przemówieniu wicemin. Bobkowski złożył w miejscu gdzie znajduje się cokolwiek z popiersiem Marszałka a gdzie przed laty był pokój, w którym urodził się Marszałek — wieniec z jedliny z szarfami o barwach narodowych i napisem: „Komendantowi — narciarze polscy“. Gdy składano wieniec orkiestra 5 p. p. legj. odegrała „Pierwszą Brygadę“, a zebrani wtórowali śpiewem.

Do Żułowa prócz narciarzy i przedstawicieli władz wojewódzkich z wicemin. Bobkowskim i wojewodą wileńskim Bocińskim na czele przybyli także pociągami popularnym Wilnianie.

Wśród licznie zebranej ludności miejscowej zwracał uwagę 76-letni szercz Stefan Zejmo, towarzysz wypraw młodzieńczych Marszałka i Bronisława Piłsudskiego, brata Marszałka.

Po pierwszym dniu marszu kolejność drużyn jest następująca: 1) Zw. Rezerwistów z Istebnej 2:24:07,4. 2) Zw. Strzelec z Zakopanego 2:25:40. 3) Przystosowanie Wojsk. Leśników Lwów 2:33:06,2. 4) KPW. Ognisko z Wilna 2:34:24. 5) Reprezentacja 1 dyw. legj. z Wilna 2:39:16,4. 6) AZS. z Wilna 2:40:30. 7) Janowa Dolina z Wotynia. 8) 1 p. p. legj. 9) 6 p. p. legj.

Startująca drużyna Sokoła ze Lwowa wycofała się z powodu defektu nart u jednego z zawodników.

Drugi etap

Wilno, 23 lutego (tel.). Drugi etap marszu odbywał się w bardzo trudnych warunkach, gdyż przez cały czas zawodów mróz był bardzo dokuczliwy, temperatura wynosiła poniżej 20 st.

Drugi etap biegu wynosił 55 km. Biegł on z Podbrodzia przez Niemeczyn do samego Wilna, gdzie mieściła się meta w śródmieściu na stadionie 6 p. p. leg.

Start z Podbrodzia nastąpił o godz. 6 rano. Zawodnicy w bardzo dobrej formie przybyli do Niemeczyna. Najlepszy czas na tym półmetku miał Strzelec z Zakopanego, a drugie miejsce zespół z Istebnej, na trzecim KPW. Wilno, a na czwartym PW Leśników Lwów.

Po jednogodzinny odpoczynku przymusowym w Niemeczynie, narciarze ruszyli do ostatniego etapu, do Wilna. Trasa była tutaj źle wytyczona, jednak nie wpłynęło to zupełnie na zmianę wyników ogólnych.

Zaznaczyć trzeba, że drużyna Strzelca z Zakopanego wybarłowała z Niemeczyna bez jednego karabinu. Uzyskała ona w ogólnej punktacji pierwsze miejsce, mając bardzo dobry czas 8:14:23, ale drużyna Strzelca zakopiańskiego została początkowo zdyskwalifikowana przez komisję sędziowską.

W Wilnie na mecie zebrano się bardzo wiele publiczności. Zawodników powitał m. in. gen. Skwarczyński. Jako pierwszy zespół na metę wpadła drużyna KPW. Wilno z numerem 51-ym, potem zaczęły przybywać następujące zespoły, które zajęły czołowe miejsca.

W punktacji ogólnej po uwzględnieniu późniejszych protestów zwyciężył Strzelec z Zakopanego, czas 8:14:23, 2) P. W. Leśników Lwów, 3) Zw. Rez. Istebna 8:15:10,4, 4) 1 dyw. leg. 8:29:19,4, 5) AZS. Wilno 8:48:33, 6) KPW. Wilno 9:12:10, 7) P.W. 1 pp. leg. 9:22:10. Ogółem zakwalifikowano na 43 startujące zespoły — 37. Niektóre drużyny podpadały ze względu na polamanie nart, względnie zerwanie wiązań.

W szczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zdobyte zostały nast:

Konkurencja klubów sportowych: 1) KPW Wilno (Labudz, Jagoda, Stefanowicz i Zylwicz), 2) AZS. Wilno, 3) K. S. 77 pp. Lida, 4) K. S. Strzelec Wilno, 5) KPW. Nowa Wilejka, 6) Sokół Wilno, 7) Supraślanka.



Zimowa Makkabiada w Bańskiej Bystrzycy

Bańska Bystrzyca, w lutym.

Zimowa Makkabiada w Bańskiej Bystrzycy zgromadziła przedstawicieli związków Makkabi z 13 państw, m in. również z Polski.

Zawody rozpoczęły we wtorek wyścigiem sztafet na 4x10 km, które miały bardzo ciekawy przebieg. Do celu przysła jako pierwsza II. sztafeta Czechosłowacji, w czasie 2:32:55, za nią Jugosławia 2:39:48 i Polska 2:39:49. Potem okazało się jednak, że wszystkie te sztafety nie minęły ostatniej kontroli i nie przejechały na skutek zmylenia trasy właśnie najcieńszego odcinka. Sztafety te zostały więc zdyskwalifikowane i zwycięzcą została Austrija I., która miała czas 3:06:00. Drugie miejsce obsadziły Niemcy II, trzecie Niemcy I.

We środę odbył się bieg zjazdowy dla panów na trasie 3,5 km i pań na trasie 2,5 km. Różnica wzniesień wynosiła około 500 m.

W konkurencji męskiej zwyciężył Schapira (Austria) 4:06,2, Kraus (Czech.) 4:10,2, 3) Keindl (Czech.) 4:35,3. Zawodnik Makkabi z Polski Katz ułokował się na 9 miejscu w czasie 5:31,3 a dalszy makkabista polski Strahl zajął miejsce 12 czasem 5:34,3. W konkurencji pań zwyciężyła Raubitschek (Austria) 2:29,1.

Bochenek najlepszym skoczkiem młodego pokolenia

Zakopane, 23 lutego (tel.). W dniu dzisiejszym odbył się na skoczni na Krokwi konkurs skoków, do którego stanęło około 20 zawodników. Bawiący już częściowo w Zakopanem olimpijczycy udziału w konkursie nie wzięli z powodu nie nadejścia jeszcze do Zakopanego sprzętu sportowego.

Warunki na skoczni ciężkie, dlatego też skakano z ograniczonego rozbiegu. Silny wiatr i śnieżycy utrudniały zawodnikom lot w powietrzu, co groziło nawet pewnym niebezpieczeństwem, w następstwie czego nie urządzono trzeciej serii skoków.

W wyniku klasyfikacji zwyciężył Bochenek Jan (Wisła) skoki 49 i 51 m, nota 216,4, 2) Serafin Roman (Sokół) skoki 47 i 49, nota 201,2, 3) Słowik Michał (Wisła) skoki 44 i 49, nota 197,9, 4) Dawidek Jan (SNPTT) 43 i 51, nota 193,1, 5) Sitarz Józef (Wisła) 40 i 42, nota 176,2.

Bieg zjazdowy z Lubonia

Rabka-Zdrój, 23 lutego (tel.). Staraniem sekcji narciarskiej Związku Podhalań, w Rabce odbył się w niedzielę doroczny górski bieg zjazdowy o wędrowny puchar Wielkiego Lubonia, ufundowany przez miejscową sekcję.

Na starcie na szczycie Wielkiego Lubonia stanęło 23 zawodników z następujących klubów narciarskich: S. N. Zw. Podhalań Rabka, K. S. M. Zaryte, K. S. M. Rabka, S. N. AZS. Kraków, O. N. Sokół Zakopane, O. N. Sokół N. Targ. T. K. N. Kraków i KPW. Sucha.

Start biegu znajdował się przy schronisku PTT. na Luboniu — meta w Zarytem. Różnica poziomu trasy wynosiła 500 m, długość 3.500 metrów. Warunki śnieżne doskonałe.

Wyniki biegu: wędrowny puchar Lubonia zdobył po raz trzeci z rzędu Rudolf Topór (S. N. Zw. Podhalań, Rabka) w czasie 10 min. 24 sek., 2) Bala Józef (S. N. Zw. Podhalań,

W zawodach saneczkarskich zwyciężył w jedynkach panów Blum (Niemcy) w czasie 4:15, w dwójkach pań para Falk - Laufer (Niem.) 8:20 a w dwójkach mieszanych Schlesinger - Schebek (Czechosłowacja).

W czwartek odbył się slalom na trasie przeszło 600 m przy różnicy wzniesień około 185 m. Zwyciężył ponownie Schapira w czasie 2:00,1. Katz zajął miejsce 13 czasem 2:41,3. Wśród pań zwyciężyła Austrijczka Beck w czasie 3:10,1.

W programie dnia piątkowego był tylko bieg na 18 km. panów i 7 km. pań. Ponieważ pogoda zepsuła się, zawody łyżwiarskie nie odbyły się. W biegu na 18 km. odnieśli duży sukces zawodnicy Makkami z Polski, którzy obsadzili drugie i czwarte miejsce. Wyniki: 1) Kirtu (Czech.) 50:13,2, 2) Warenhaupt (Polska) 1:00:37, 3) Bloch (Niem.) 1:01,8, 4) Bezner (Polska) 1:01:12. W biegu pań zajęła Enkerówna z polskiej Makkabi miejsce trzecie w czasie 22:57. Zwyciężyła Czeszka Singer 21:10, drugą była Guttmann (Niemcy) 22:18.

W sobotę był dzień wolny, w niedzielę nastąpiło zamknięcie Makkabjady konkursem skoków.

Rabka) 10.28½, 3) Topór Tadeusz (S. N. Zw. Podhalań, Rabka) 10.49, 4) Bala Jan (K. S. M. Zaryte) 10.58, 5) Wierza Karol (S. N. Zw. Podhalań, Rabka) 11.34.

Sprawną organizacją zawodów zajęła się sekcja narciarska Zw. Podhalań w Rabce. Sędziowali pp. prof. St. Borkowski i Władysław Czeszczon.

Konkurs skoków w Wiśle

Wisła, 23 lutego (Tel) W Wiśle, na skoczni w Głębieu odbył się po raz pierwszy w obecnym sezonie konkurs skoków. Pierwsze miejsce zajął Kozdroń z notą 224,6 i skokami 37, 41 i 42.

Mistrzostwa okręgu krakowskiego w kombinacji alpejskiej

Krynica, 23 lutego (tel.). W dniach 22 i 23 odbyły się w Krynicy mistrzostwa Okręgu krakowskiego w kombinacji alpejskiej, które zakończyły się zwycięstwem zawodników miejscowych.

W pierwszym dniu odbył się bieg zjazdowy z Jaworzyny, o długości trasy 3500 m i różnicy poziomów około 550 m. Zwyciężył dość niespodziewanie Burda (Strzelecki K. S. Krynica), ustanawiając rekord toru czasem 3 m 22,0. Drugim był Nowak (Krynicki KN.) 3 m 25,5, trzeci Migacz (SKS), czwarty Prorok (K. S. Krynica), piąty Nowikow (SKS). Korzystając ze wspaniałych warunków, zawodnicy uzyskali doskonałe czasy, przyczem pierwszych 10-ciu rozwinęło przeciętną szybkość ponad 60 km. na godzinę.

W drugim dniu odbył się na wzgórzu Jasiennik slalom, o długości 750 m i różnicy poziomów 180 m. Pierwsze miejsce zajął Nowikow (Strzelecki KS), przejeżdżając całą trasę dwukrotnie w łącznym czasie 2 m 34,0. Drugim był zaledwie o 0,1 sek. Prorok (K. S. Krynica), trzecim Migacz (SKS) 2 m 36,5. Czwartym był Nowak (KKN) 2 m 42,2.

Konkurencja wojskowa: 1) 1-sza dyw. Legionów (Wójcicki, Jijuto, Paszkiewicz, Zajewski), 2) 6 pp. Legionów, 3) 1-szy pp. Leg., 4) 85 pp. Nowa Wilejka, 5) 77 pp. Lida, 6) PKS. Wilno, 7) Podchorążowie z krakowskiego 20 pp.

Konkurencja P. W. przedpoborowa: 1) P. W. 1 pp. Leg., 2) Związek Strzelecki Brańsk, 3) Z. S. z Janowej Doliny (Wotyń), 4) P. W. Kraków miasto, 5) Z. S. Wilno—Troki, 6) Z. S. Święciany, 7) Z. S. Grodno garnizon, 8) P. W. Oszmiana.

Konkurencja P. W. poborowa: 1) P. W. Leśników Lwów, 2) Zw. Rezerw. Istebna, 3) KPW. Wilno, 4) Zw. Rezerwistów Wilno—Troki, 5) P. W. Grodno, 6) P. W. Krakusi z Oszmiany, 7) P. W. Wilno.

Organizacja zawodów była bardzo dobra. W poszczególnych miejscowościach ludność wiejska przyglądała się z wielkim zainteresowaniem zawodnikom.

Protesty zmieniają klasyfikację

W ostatniej chwili przed rozdaniem nagród prezes wileńskiego okręgu Polskiego Zw. Narciarskiego dyr. Szwykowski uwzględnił dwa protesty, a to protest Strzelca zakopiańskiego, uchylając dyskwalifikację powziętą przez komisję sędziowską i przyznając Strzelcowi pierwsze miejsce w marszu. — Strzelec startował z trzema karabinami, podczas gdy wszystkie pozostałe padły z caterem. Popelniono wielkie przeoczenie, że wogóle dopuszczono Strzelca z trzema karabinami.

Ponadto prezes Szwykowski uwzględnił protest P. W. Leśników ze Lwowa, jakoby komisja sędziowska źle obliczyła czas. Leśnicy w każdym bądź razie musieli mieć lepsze miejsce od Zw. Rezerwistów z Istebnej, których znacznie wyprzedzili na trasie.

Zaznaczyć jednak należy, że sprawa rozpatrywania protestów należy wyłącznie do kompetencji komisji sędziowskiej, a nigdy do prezesa. Wnosi to niepotrzebny ferment i zamieszanie.

Przy rozdawaniu cennych nagród nie ogłoszono ani jednego przemówienia. Ziemię pobraną z Żułowa w bardzo pięknej uralce, wykutej z miedzi i własnorecznie wykonanej przez arch. Rozwadowskiego, wręczono Strzelcowi zakopiańskiemu, który przewieźle ją do Krakowa na Sowiniec. Nagrody w kasynie garnizonowej przy wypełnionej sali rozdali zawodnikom wojew. Bociński i gen. Skwarczyński. Zawodników zebrani oklaskiwali, przyczem najdłużej oklasków zebrał Strzelec zakopiański, a zwłaszcza olimpijczyk Stanisław Karpieł.

piątym Kudłak (SKS) 2 m 52,1. Najlepszy wynik w zjeździe pojedynczym uzyskał Migacz 1 m 14,5.

W kombinacji wyniki były następujące: 1) Nowak 194,72 pkt., 2) Prorok 189,37 pkt., 3) Migacz 189,30 pkt., 4) Nowikow 188,20, 5) Schreiner (Strzelecki KS.) 175,79 pkt.

Organizacja sprawna pod kierunkiem pp. Iwańskiego, Kaczyńskiego i Nowikowej. Warunki atmosferyczne w drugim dniu znacznie gorsze. Publiczności niewiele. Wieczorem odbyło się w Domu Zdrojowym rozdanie nagród, ufundowanych przez Komisję Zdrojową i Związek Strzelecki.

Zawody narciarskie we Lwowie

Lwów, 23 lutego (Tel). W miejsce odwołanych przez Lechję narciarskich mistrzostw okręgu lwowskiego odbyły się w sobotę i w niedzielę pierwsze w sezonie zawody narciarskie we Lwowie, organizowane przez lwowski okręg Zw. Narciarskiego. Udział w zawodach wzięło około 50 narciarzy.

W biegu senjorów na 16 km. na 27 startujących pierwsze miejsce zajął Tesseyre (KTN) 1.19.58, 2) Gajkosz (SNPTT) 1.23.8, 3) Westfalewicz (Czarni) 1.23.58, 4) Tychanowicz (SNNT) 1.24.51, 5) Urbański (KTN) 1.25.41, 6) Śmiałowski (SNNT) 1.26.47, 7) Lankosz (KTT) 1.26.38, 8) Kobylański (Czarni) 1.26.47, 9) Michalski (Czarni) 1.27.08, 10) Szmít (SNNT) 1.28.03, 11) Nowosad (AZS) 1.28.25, 12) Eljasiewicz (AZS) 1.30.31.

W biegu juniorów na 8 km.: 1) Jamrugiewicz (KTN) 40.25, 2) Hałaczyński (gimnazjum) 41.43, 3) Eljasiewicz II (AZS) 45.40, 4) Werner (X gimnazjum) 47, 5) Ozarski (KTN) 47.56.

W kombinacji: 1) Tesseyre (KTN) nota 291,3, skoki 22,5 i 23,5 m, 2) Urbański (KTN) nota 288,2, skoki 26 i 25,5, 3) Eljasiewicz (AZS) 254,1, skoki 24 i 24, 4) Radło (AZS) nota 231, skoki 19,5 i 24.

W otwartym konkursie skoków: 1) Urbański (KTN) nota 146,9, skoki 33,50, 36,2) Domboróg (KTN) nota 137,2, skoki 32 i 34,50, 3) Karwacki (KTN) 131,9, skoki 30,5 i 29,5, 4) Tesseyre (KTN) nota 134 skoki 28 i 22,50, 5) Jenner (AZS) 122, skoki 27 i 26.

Poza konkursem Urbański (KTN) skoczył 37 m, uzyskując nowy rekord skoczni na Pohulance.

Vrana mistrzem Czechosłowacji

Młyn Spindlera 3 lutego (tel.). W niedzielę odbył się konkurs skoków do kombinacji o mistrzostwo Czechosłowacji. Tytuł mistrzowski zdobył Rudolf Vrana z notą 440,6, skoki 57, 59, 2) Berauer (H. D. W.) 427,4, skoki 47,5, 49,5, 3) Kadavy 415,6, 4) Sekiguchi (Japonja) 406,8, 5) Hanusz (Czechosł.) 379,8, 43, 50, 6) Lukesz (Czechosł.) 361,2, 59,5, 58,5.

W biegu na 18 km. zwyciężył Berauer w czasie 1:27.58. Dopiero drugie miejsce zajął Musil czasem 1:29,11, a najlepszy biegacz czeski z Garmisch Partenkirchen Michalak był aż piąty. Trzecie miejsce obsadził Szimunek, a czwarte Kadavy.

Pozatem rozegrany został konkurs skoków otwartych, w którym na wielkiej skoczni uzyskano bardzo duże odległości. W konkursie tym na czoło wybili się zawodnicy norwescy i japońscy. Wyniki były następujące: 1) Reidar Andersen (Norwegja) nota 345, skoki 72,5, 78, 2) Kongsgaard (Norw.) 334,1, 74, 74, 78,5, 3) Iguro (Japonja) 328,4, 75, 77, 75, 4) Mijajima (Japonja) 325,8, 73, 72, 71,5, 5) Lukesz (Czechosł.) 311,4, 66, 71, 73,5, 6) Kahl (H. D. W.) 306,2, 63, 72, 67, 7) Sekiguchi (Japonja) 303,8, 66, 65, 67,5, 8) Batsvik (Kanada) 296,5, 64,5, 67, 69.



Reprezentacja Belgii pokonana przez Polskę 2:0. Stoją od lewej: Stynen, Paverick, Claessens, Brael, Smellinck. Kłęczą od lewej: Van Calenberg, Buckhans, Dalem, Capelle, Voorhoof i Jammers.

Bruksela, w lutym.

Gdy się przybyło na stadion Heyzel w Brukseli, miało się wrażenie, iż mecz naszej drużyny odbywa się nie z Belgami, lecz z Anglikami i to w Londynie. Od samego rana miasto opadała nadzwyczaj gęsta mgła, tak, że na kilkanaście kroków nic nie było widać. Około południa rozproszyła się ona, zostawiając jednak ślad swej obec-

przez całą stronę: „Reprezentacja Belgii spotka skromną reprezentację Polski”.

Po meczu losamo pismo opatrzyło swój artykuł następującym tytułem: „Tak! Lecz „skromna” reprezentacja Polski wystarczyła...”

Przed rozpoczęciem meczu na trybunie honorowej nastąpiło poruszenie, a za chwilę 10.000 osób zgromadzonych na głównej trybunie powstało ze swych miejsc i z ciekawością zaczęło się patrzeć do środka. Powodem tego niezwykłego zaciekawienia byli nasi przedstawiciele, którzy przyszli bez żadnego wyjątku w cylindrach. W jednym tylko wypadku widzieliśmy w Brukseli widzów w cylindrach. Było to wówczas, gdy na mecz Wisła—Belgia przybył król Albert. Na mecze między państwowe chodzi się natomiast w ubraniach sportowych i miękkich kapeluszach. Przedstawiciele nasi o tem jednak nie wiedzieli, a pamiętając poprzedni mecz z Wisłą, nie pytali się nikogo o zdanie, włożyli swe cylindry i zajęli miejsca na trybunie budząc powszechną sensację.

Cylindry przynoszą wogóle naszym przedstawicielom wybitnego pecha. Przed trzema laty, gdy w Brukseli bała Wisła, kilku młodych urzędników poselstwa i konsulat, którzy otrzymali zaproszenia na zwykłą trybunę, widząc, iż poseł i konsulowie mają na swych zaproszeniach wyraźnie napisane: „cylinder obowiązkowy”, przybrało również to nakrycie głowy. Zaproszenia z „cylindrem” były jednak na trybunę królewską, podczas gdy młodzi nasi urzędnicy posiadali zwykłe bilety wejściowe, gdzie publiczność siedziała w miękkich kapeluszach i cy-

klisłówkach. Pojawienie się na trybunie tej cylindrów wywołało istną konsternację.

Przed czterema laty, gdy do Belgii poraz pierwszy przyjechała reprezentacja Polski, na meczu jej było obecnych dwóch członków polskiej kolonii: były konsul generalny Garszyński i delegat Czerwonego Krzyża na Belgję p. Sławski. Przyszli oni na mecz z przepisami gry w piłkę nożną i gdy siedzia gwizdał na „spalonego”, szukali oni na odpowiedniej stronie objaśnienia, co to jest „spalony”. Towarzyszyli oni później drużynie naszej do Leodjum i tam już zabierali głos w dyskusji na temat zagrania tego czy innego



Fragment z meczu Polska—Belgia. Akrobatyczne Gatecki oraz Belgowie

wybiecie piłki do tyłu głową przez Badurę. Obok Voorhoof i Capelle.

na również błąd grania zbyt defenzywnie. Nie był on pomocnym lewej stronie swego ataku. Waleczył z równym szczęściem o piłkę z Van Calenbergiem, lecz gdy na skrzydło przeszedł Brichaut, był przez tego ostatniego pobity przedwzrostkiem szybkością.

Piec: W pierwszej połowie gry był on dobrze utrzymanym przez Claessensa i Stynena. Po przerwie Piec skorzystał z zmecczenia Claessensa i wraz ze swym łącznikiem przeprowadził cały szereg bardzo ładnych kombinacji, wobec których Claessens odgrywał tylko beznadziejną rolę widza. Piec doskonale centrował i wykorzystywał zawsze podania prostopdłe, które go pchano naprzód. Strzelił on pierwszą bramkę, a w końcu meczu oddał on bardzo niebezpieczny strzał, który Braet zatrzymał tylko szczęściem.

Matjas: Był duszą całego napadu. Z jego inicjatywy powstała większość ataków na bramkę belgijską. Doskonały technik, świetny dribler, był najlepszym graczem polskiej drużyny. Jego ustawianie się do piłki w wielu wypadkach przyprawiało naszych graczy do rozpacz.

Szerfke: Nie wyróżnił się, mimo swych bezsprzecznych zdolności doskonałego piłkarza. Rozdzielał grę niezłe, nie potrafił jednak wykorzystać częstych sytuacji, jakie mu partnerzy wyrobili.

God: Wyróżnił się przedwzrostkiem strzeleniem drugiej bramki. Był on łącznikiem pomiędzy liniami ofensywnymi i defenzywnymi.

Wodarz: Skrzydłowy staranny. Lecz nie więcej. Nie pokazał on gry równie dobrej, jak jego partnerzy w ataku.

„LA VIE SPORTIVE”: Jeśli będziemy chcieli ocenić polską piłkę nożną z punktu widzenia międzynarodowego, na podstawie meczu, jaki widzieliśmy w ubiegłą niedzielę, można powiedzieć, że stoi ona na poziomie dość wysokim. Zadanie naszych przeciwników było jednak ułatwionem przez fatalną grę naszej drużyny. Wrażenie, jakie zostawili tu Polacy, jest mimo to bardzo silne. Nie chcemy tu popadać w przesadę, podkreślając zbytnio klasę Polaków, by te same zmniejszyć wartość naszej porażki. Trzeba jednak przyznać, iż ta drużyna „okregowa” (w związku z obecnością tam wielu graczy z Górnego Śląska) dała nam przykład przekonywująco szero-



Drużyna polska, która pokonała Belgję 2:0. Stoją od lewej: Szerfke, Piec, Matjas, Szczepaniak, Wodarz, Dytko i Gatecki. Kłęczą od lewej: Kollarczyk II, Albański, Badura i God.

czynając od tenera Otta, który już w piątek wieczorem położył się. Kollarczyk II walczył z nią, chodząc, natomiast Szerfke tylko szybkoemu przeciwdziałaniu prosków i cytryn zawdzięczał wyjście z opresji.

Nasz sławny Zbyszko-Cyganiewicz Władek ma także pewną zasługę w cennym sukcesie piłkarzy. Przed meczem bowiem w sobotę, walczył Zbyszko

ECHA ZWYCIĘSTWA NASZYCH

PIŁKARZY NAD BELGAMI

ności. Boisko było widać jako tako, lecz galerja, znajdująca się po przeciwnej stronie trybuny gineła w białych oparach.

Ciekawi byliśmy, ile też przyjdzie na ten mecz osób. Pierwsze spotkanie polsko-belgijskie zgromadziło rekordową liczbę publiczności, gdyż ponad 40.000. Ostatni mecz nie cieszył się już takim zainteresowaniem. Zdaniem naszym mogło tam być najwyżej 25.000 widzów. Oficjalna „la Vie Sportive” podaje jednak ich tylko na 19.000. Każdy mecz o mistrzostwo rozgrywany przez Union Saint Gilloise cieszy się więc tam zawsze większym powodzeniem.

Prasa belgijska w prognozykach swych przepowiadała łatwe zwycięstwo drużyny miejscowej. Prognozyki te oparte były na wiadomościach, dochodzących z Polski, a więc, że trudno jest nam zebrać drużynę ze względu na przerwę zimową. Mimo słabego zestawienia ataku belgijskiego, przepowiadała łatwe zwycięstwo „Czerwonych Djabłów”. Byli oni przekonani, że odniosą nad nami podobne zwycięstwo, jak poprzednio nad Szwecją. Wielki dziennik brukselski „L'Independance Belge” pisał w niedzielę rano w tytule, ciągnącym się

gracza. Tym razem mieliśmy okazję zobaczenia ich raz jeszcze i styszeliśmy jak p. Stawski mówił do swego sąsiada:

— Ten sędzia to zupełny „kalosz”. Jak stoję, tak poszedłbym na boisko i ten mecz zaraz lepię poprowadził. Siełżel tu już blisko godzinę i dopiero nasi strzelili dwie bramki. Najlepszy dowód, że Anglik sędziuje nieprawidłowo.

— Panie konsulu — zwraca się on do sąsiada — ale pan będzie musiał pójść do auta z dużym kijem przy chorągiewce, bo jakby mnie później napadli, to będzie mnie pan bronił. Pan jest dyplomatą, to nie ruszą. Ale ja „Czerwony Krzyż”...

Poselstwo nasze posiada ogromnego entuzjastę piłki nożnej w osobie woźnego Kominczaka. Po każdym występie w Brukseli polskiej drużyny, zdaje on swoim



Fragment z meczu Polska—Belgia. Van Calenberg atakuje. Badura



Capelle przygląda się z boku, ze strony polskiej Dytko, i Gatecki.

kich podstaw dużej wartości polskiej reprezentacji. Po meczach poprzednich zarówno w Brukseli, jak i w Warszawie, oraz po spotkaniach Krakowa z „Czerwonymi Djabłami”, musimy powiedzieć, iż drużyna, którą widzieliśmy w Brukseli, była znacznie lepszą od poprzednich.

Migawki z meczu

Jak pewnymi zwycięstwa byli gospodarze, mówi to, że zakłady szły przeciw Polsce stosunkiem 1:10. Zwycięstwo dla nikogo nie ulegało wątpliwości. Targi dotyczyły tylko ilości strzelonych przez poszczególne bramki.

Do trosk z jakimi drużyna polska wyjechała do Brukseli, dołączyły się już na miejscu dalsze. Angina poczęła w niej grasować, za-

z Belgiem Constant le Marin w cyrku o tytuł mistrza Europy. Na widowni była drużyna polska, przywitana oklaskami przez widzów. W czasie walki piłkarze dopingowali Zbyszka, który szybko nawiązał z nimi kontakt. Wśród ryku tłumów, Zbyszko pocił się nad przeciwnikiem, to znów pozwołał mu ująć z najroźniejszych sytuacji, wywołując wśród piłkarzy obawy i okrzyki: „Władek bez buj, skończ go”. Usprawiedliwszy się, że mu gorąco, zmusił Belgę do kapitulacji. Zwycięzcy gratulowano, on serdecznie dziękował i wszyscy razem zadowoleni, przyrzekli sobie spotkanie na meczu piłkarskim. Udało się i tam. Bujd napewno nie było.

Podczas gdy gdzieś indziej wogóle zaprzestaje się grywania hymnów narodowych przy spotkaniach między państwowych (Rumunja), w Brukseli grano nasz hymn dwukrotnie. Raz, jak zwykle przy wejściu drużyny na boisko, drugi znów, jako hymn zwycięzców. Trzeba było widzieć robotników polskich, z jaką dumą stali w tej chwili, odbierając razem z drużyną uznanie ze strony widowni. Jeszcze jeden cenny moment propagandowy wśród emigrantów.

przełożonym dokładny raport i od jego słów bardzo często zależną jest dobra nota propagandowa dla naszych piłkarzy w ministerstwie spraw zagranicznych. Kominczak jednak przejmując się zawsze meczami do tego stopnia, że po większej porażce trzeba mu dać natychmiast urlop, by mógł to odchorować. Jego urlopy okolicznościowe w ciągu roku są wogóle tylko tem wypełnione. Po zwycięstwie naszej drużyny pracuje on zato w dwójnasób. Mamy wrażenie, że po ostatnim meczu wszyscy woźni w poselstwie dostaną urlopy, gdyż w ciągu conajmniej miesiąca Kominczak pracować będzie jak maszyna.

Ostatnio miał on jednak z tego powodu niebezpieczny wypadek. Poszedł mianowicie dla odmiany na walkę Zbyszka Cyganiewicza z Constant le Marin. W ciągu pół godziny zmagania obydwóch zapasników, nie dawno żadnego wyniku. Miejscami myślnie, że Zbyszko już przegrał. Kominczak, który wziął ze sobą torebkę małych orzeszków, zwanych „żydkami”, tak się tem przejął że jadł orzeszki wraz z łupinami. Towarzysz jego spostrzegł to dopiero, gdy Kominczak po zjedzeniu orzeszków zabierał się do torebki. Trzeba było przepłukać żołądek. Od tego czasu jednak Kominczak poza futbolą żadnego innego sportu nie uznaje.

Prasa belgijska podkreśla naogół bardzo chętnie dużą wartość naszej drużyny, by te same osłodzić sobie porażkę. Nie szczędi ona jednak naszej drużynie również i słów krytyki.

Prasa belgijska o polskich graczach

„LES SPORTS”: Goście nasi bardzo przyjemnie nas zaskoczyli. Poraz pierwszy widzieliśmy tu ich drużynę reprezentacyjną o dużej klasie. Poprzednio bowiem zostawili oni po sobie wrażenie dobrych techników, lecz zarazem fatalnych realizatorów swych akcyj. W ubiegłą niedzielę gracze polscy wypadli bardziej korzystnie. Płk. Żołędziowski miał rację, gdy w specjalnym wywiadzie powiedział nam, że podobnie niekompletna drużyna uzyskuje czasami lepsze wyniki, niż drużyna złożona z samych gwiazd. Fakt, iż przeciwnicy nasi nie byli do tego meczu dostatecznie przygotowani i pozbawieni kilku dobrych graczy, ośmiesz jeszcze

bardziej naszą drużynę, wskazując raz jeszcze na błąd, jaki popełniamy, entuzjazmując się za każdym razem, jak to niektórzy robią, gdy drużyna nasza pobije jakąkolwiek reprezentację.

Polska z łatwością z nami wygrała mimo braku obrony. Ta, którą widzieliśmy, nie posiadała dużej klasy. Lecz tasama drużyna polska ze swą wspaniałą linią ataku będzie pobili przez jakąkolwiek dobrą drużynę niemiecką czy holenderską.

„Czerwone Djabły” otrzymały przedwczoraj doskonałą lekcję od polskiej drużyny i nasi „selekcjonerzy” mogli sobie poraz niewiadomo który zdać sprawę ze znaczenia, jakie drużyny obce przykładają do swych skrzydłowych. Wielu przypuszcza iż miejsce skrzydłowego jest najłatwiejszym w drużynie. Jest to ogromny błąd. Właśnie przez to, iż graliśmy ze złymi skrzydłowymi, daliśmy przeciwnikowi naszemu ogromny atut do ręki.

„L'INDEPENDANCE BELGE”: Gracze polscy w następujący sposób są przez to pismo określani:

Albański: Nie miał on naprawdę ani jednej trudnej sytuacji. Był w zagraniach swych zdecydowanym i nie popełnił żadnego błędu. Zadanie jego było zresztą ułatwione przez fatalną grę napastników belgijskich.

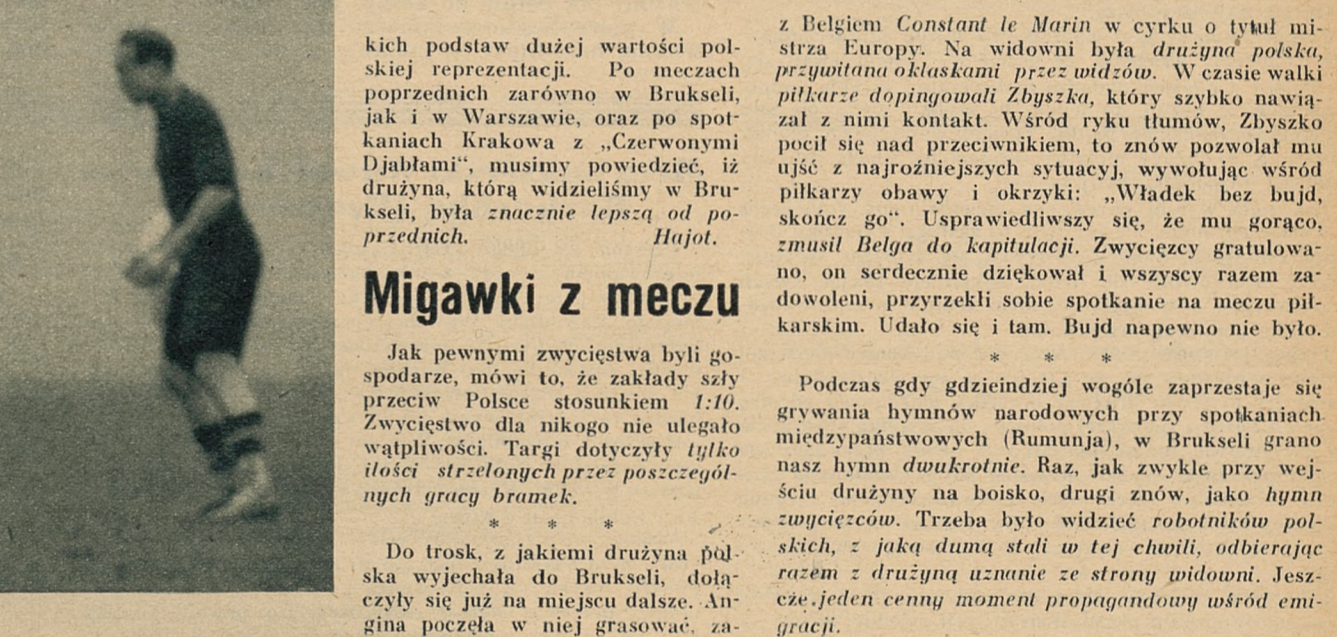
Szczepaniak: Bardzo aktywny i zdecydowany, z łatwością dał sobie radę od początku z naszym lewoskrzydłowym. Dzięki dobremu ustawianiu się, zabierał ciałnie piłkę Voorhoofowi który zresztą grał w tempie zwolnionem.

Gatecki: Był gorszym od swego partnera. W każdym razie trzymał on w respekcie swych przeciwników i jeśli jego wykopy i podania były mniej precyzyjne, niż Szczepaniaka, to jednak z niebywałą odwagą i ambicją pełnił swą rolę.

Kollarczyk II: Jedyny pomocnik, który współpracował z atakiem. Z niezwykłą pomysłowością rzucał on do ataku swą linię ofensywną. Nie miał żadnego przytem trudu, ażeby unieszkodliwić Jamersa. W sumie zagrał on b. dobrze.

Badura: Doskonale „przyczepiał” się do graczy, lecz grał zbyt w obronie, zostawiając ogromną dziurę pomiędzy swymi liniami ofensywnymi i defenzywnymi. Był on gorszym od Stynena, zwłaszcza w grze głową. Sparaliżował jednak zupełnie naszego środkowego napastnika.

Dytko: Był najstarszym polskim pomocnikiem. Popenił



Fragment z meczu Polska—Belgia w Brukseli. Brichaut przyjmuje na głowę centre van Calenbergha. Albański wybijają piętą.



Fragment z meczu Polska—Belgia w Brukseli. Szczepaniak głową wyjaśnia sytuację, na prawo Kollarczyk, na lewo Badura.

Polscy koszykarze zdali egzamin olimpijski

Polska—Estonia 34:29

Warszawa, 22 lutego. Po świetnym zwycięstwie naszych koszykarzy nad mistrzem Europy, Lotwą, przed tygodniem w Krakowie, zawody Polska—Estonia posiadały bardzo poważne znaczenie. Stanowiąc one miały ostatecznie o dalszych losach polskiej koszykówki, jeśli chodzi o najbliższą przyszłość, jednym słowem mecz ten miał być *ostatecznym egzaminem przedolimpijskim*.

Zwycięstwo nad mistrzem Europy podniosło szanse naszych koszykarzy na wyjazd do Berlina, w której to sprawie mecz z Estończykami uznano jako ostatni miarodajny sprawdzian, tembardziej, że w r. ub. przegraliśmy 19:47.

Okazało się, że sukces nad Lotwą *nie był przypadkowy*. W piątek na pięknej sali sportowej w gmachu warszawskiej YMCA wobec rekordowej dla koszykówki liczby 1.500 widzów drużyna polska odniosła *zwycięstwo nad Estonią w stosunku 34:29 (19:15)*.

Zwycięstwo to uznajemy bezwzględnie *za zasłużone*, przez co Polacy stanęli mocno w czołowej grupie państw europejskich w koszykówce. Pokonanie Estończyków posiada, naszym zdaniem, znaczenie większe, niż zwycięstwo nad Lotyszami, ponieważ zespół estoński okazał się *zdecydowanie lepszym od gości z Rygi*. W roku ubiegłym mistrzami Europy zostali wprawdzie Lotysze, ale w styczniu r. b. Estończycy zremisowali w Rydze z Lotyszami 32:32, mając wyraźną przewagę. Wynik ten wysunął ich zatem przed Lotwę.

Sprawdziłmy to zresztą doskonale, porównując grę reprezentatyj oba państwa bałtyckich w Warszawie i Krakowie.

Estończycy są *lepiej zgrani*, podają daleko dokładniej, są nadto w akcji szybsi choć spokojniejsi. Jednym słowem tak pod względem techniki, jak i zrozumienia gry

stoją wyżej od Lotyszów.

Charakterystycznym jest, że w wyjątkowych tylko wypadkach Estończycy zdobywają się na strzały z dalszej odległości — naogół bowiem starają się podprowadzić piłkę jak najbliżej kosza.

Zespół estoński grał początkowo *dosyć nie zdecydowanie*. Odnosimy wrażenie, że goście nie spodziewali się, że Polacy z miejsca nadadzą maksymalne szybkie tempo, względnie, iż liczyli, że tempo to szybko wyczerpie siły świetnej poznańskiej piątki. Zorientowawszy się jednak następnie, że Polacy niełatwo osłabną na siłach, drużyna estońska rozpoczęła swój koncert.

Gra stała w tym okresie *na niewidzianym dotychczas w Polsce poziomie*, ale nie była to zasługa wyłącznie drużyny estońskiej. Polacy spisywali się bowiem świetnie, gracze nasi dwoili się, troili, znikomnie kryjąc swych przeciwników i w błyskawicznym tempie przeprowadzając piłkę pod kosz przeciwnika.

Polacy prowadzili cały czas, choć pod koniec pierwszej połowy wydawało się, że s'ly ich są na wyczerpaniu. — Zaraz po przerwie drużyna estońska *wyrównała różnicę czterech koszy* z pierwszej połowy i za wszelką cenę parła do zwycięstwa, mając początkowo nawet przewagę. Ale zespół poznański szybko otrząsnął się z chwilowego „zastoju” i kilkoma rzeczywiście pierwszorzędnymi i celnie wykonanymi posunięciami znów znalazł się w przewadze, którą ambitnie utrzymał do końcowego gwizdka sędziego.

Olbryzmia zaciętość całej drużyny, zgranie i celowość w przeprowadzaniu akcji ofensywnych z jednej strony — a świetna obrona i bezkonkurencyjne wprost krycie z drugiej — to główne zalety naszego zespołu, zalety marki tak wysokiej, że doprawdy

bez obaw można myśleć o wysłaniu korzykarzy do Berlina.

Na wyróżnienie zasłużyli *Kasprzak i Grzechowiak*, zaś w zespole estońskim Illi, Mahl i Veiber. Obaj długonodzy Kark i Altosar nieco za powolni.

Drużyna polska grała *przez cały czas w jednym składzie*, a mianowicie Grzechowiak, Różycki, Patrzykał, Kasprzak, Łój — wszyscy z poznańskiego KPW. Tylko pod koniec, gdy Łój za cztery ostrzeżenia musiał opuścić boisko, zastąpił go Andrzejewski z Cracovii.

Również i w zespole estońskim zmieniano się bardzo rzadko. Skład drużyny brzmiał: Veiber, Kark, Altosar, Mahl, Amon, Illi, a zatem wszyscy (z wyjątkiem Altosara) członkowie mistrza Estonii, YMCA Tartu. Przez kilka zaledwie minut grał jeszcze kolega klubowy Altosara — Mergiste z Kalevu (Tallin).

Punkty dla Polski zdobyli: Grzechowiak 9, Kasprzak 8, Patrzykał 7, Łój 6 i Różycki 4, zaś dla Estonii: Mahl 9, Veiber 7, Illi 6, Kark 4, Altosar 2 i Amon 1.

Sędziował p. Olszewski. Przed meczem odbyła się uroczystość powitania drużyny estońskiej przez wiceprezesa Pol. Zw. Gier Sportowych mjr. Kierkowskiego, poczem orkiestra odegrała hymny narodowe Estonii i Polski.

Na zawodach obecni byli przedstawiciele poselstwa estońskiego, Państwowego Urzędu W. F. z zastępcą dyrektora ppłk. Ziętkiewiczem na czele oraz przedstawiciele Pol. Kom. Olimpijskiego inż. Grabowski i nac. Foryś.

* * *

Na początku tygodnia na tej samej sali odbyły się

dwa mecze reprezentacji Warszawy,

a mianowicie w poniedziałek z Rygą, a we środę z Tallinem. Oba mecze zakończyły się zwycięstwami gości, zupełnie zdecydowanymi:

Ryga—Warszawa 38:29 (15:20).

Zasadniczy skład drużyny warszawskiej tworzyli: Lutz,

Nowakowski (AZS), Zgliński (Pol), Bednarek (YMCA) i Gregolajtis (Polonia). W tym składzie grano całą pierwszą połowę, podczas której drużyna warszawska spisywała się doskonale i miała nie tylko cyfrowo, ale i faktyczną przewagę. Po przerwie jednak na dziesięć minut wystawiono trójkę ataku AZS (Kurek, Kowalski, Gzel), co zmieniło wyraźnie obraz gry i oddało inicjatywę w ręce przeciwnika. Pod koniec wrócił na salę pierwszy atak, ale było już zapóźno. Punkty dla Warszawy zdobyli Zgliński 8, Bednarek i Gregolajtis po 7, Nowakowski 5 i Kowalski 2, a dla Rygi Jurcins 10, Anufjews 9, Lidmanis 8, Andersons 6, Grudmanis 3 i Randzins 2. Sędziowali pp. Silis (Ryga) i Twardo (Warszawa).

Tallin—Warszawa 42:20 (16:9).

Estońscy goście sprawili o wiele lepsze wrażenie niż Ło-

tysze, wrażenie tem wyraźniejsze, że trafili na zespół warszawski o wiele gorzej dysponowany. W drużynie warszawskiej szwankowała przedewszystkiem celność strzału i zgranie, a cała drużyna grała dziwnie bezplanowo. — Wyróżnili się jedynie Zgliński i Lutz, podczas gdy Bednarek, grający zresztą tylko w pierwszej połowie, grał o wiele słabiej, niż na poprzednim meczu. Punkty dla gości zdobyli Illi 11, Altosar 8, Veiber 6, Amon 5, Nonni 2, Mahl 2, zaś dla Warszawy Kowalski 7, Gregolajtis 6, Zgliński 4, Nowakowski 3. Sędziowali pp. Olszewski i Szeremeta.

Na obu zawodach po 800 widzów. Przed każdym z meczów odbyło się powitanie drużyn gości, przyczem imieniem okręgu warszawskiego witał ich komisarzyczny prezes WOZGS kpt. Dobrowolski.

A. Sz.

Drugie zwycięstwo polskich koszykarzy

Poznań—Tallin 40:32 (17:17)

Poznań, 23 lutego. (Tel). Rozegrany w Poznaniu międzynarodowy mecz w koszykówce między Poznaniem i Tallinem wywołał wielkie zainteresowanie. Około 1000 osób przybyło do hali Okręgowego Ośrodka W. F., aby obserwować spotkanie, które było nieoficjalnym rewanżowym spotkaniem Polski i Estonii.

I tym razem *zasłużone zwycięstwo odnieśli Polacy*, którzy wystąpili w tym samym składzie jak ostatnio przeciw Estonii. Poziom meczu był *bardzo wysoki* i w Poznaniu dotąd niespotykany. — Polski zespół grał doskonale, zarówno w ofensywie, jak i w defensywie. Ataki Poznania były żywe i bardzo groźne dla Estończyków, którzy nie trafiali tak celnie do koszy, jak Polacy.

W pierwszej części meczu gra zupełnie wyrównana, natomiast po zmianie stron *goście wyka-*

zują lekkie przemęczenie, atakują mniej i zmieniają raz poraz graczy. Poznań grał natomiast stale w jednym składzie, wykazując dobre zgranie i zrozumienie. Pod tym względem Poznańczycy okazali się lepsi od gości. Estończycy pod koniec meczu nie mogą sobie dać rady z lotniami atakami gospodarzy i *uciekają się do gry ostrej*, a chwilami brutalnej, co zmusza sędziego do częstych interwencji.

Publiczność żywo zachęcała zespół poznański do walki, oklaskując gorąco zawodników, kończących zwycięsko to ciężkie spotkanie, które nie dało Estończykom upragnionej rehabilitacji. Kosze dla zwycięskiego zespołu uzyskali: *Kasprzak 11, Grzechowiak i Różycki po 10, Łój 5, Patrzykał 4*. Sędziował p. Twardo z Warszawy.

Mecz bokserski Wawel (Kraków)—Barkochba (Rzeszów) 7:7

Rzeszów, 23 lutego (Tel). Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem zawody z udziałem mistrza Krakowa odbyły się w przepelnionej po brzegi wielkiej sali Domu Ludowego. Zawodnicy Wawelu reprezentowali się *bardzo korzystnie*, wykazując pierwszorzędne wyszkolenie techniczne. Zawodnicy Bar-Kochby mając za sobą dwa ciężkie mecze z Ostrowcem, stawiali dzielny opór, uzyskując bardzo zaszczytny wynik remisowy.

Z pośród zawodników Wawelu na pierwszy plan wybił się *Chrostek i Kolonko*. Z Bar-Kochby zaś zawodnicy *Grauer Wilhelm, Mercel i Ackerman*. Sędziowali pp. Schlifke i Goldberg ze Lwowa.

Wyniki poszczególne: W wadze muszej *Grauer Wilhelm* (BK), mimo kontuzji oka, po pięknej walce zwycięża na punkty *Jeżyka* (W). W wadze koguciej występujący po długiej przerwie *Mercel* (BK) zwycięża pewnie *Wąsika* (W). W wadze piórkowej najlepszy zawodnik Wawelu *Chrostek* zwycięża przez techniczny k. o. *Ecksteina* w drugiej rundzie, mając przynajmniej przewagę.

W wadze lekkiej *Ackerman* (BK) wypunktował *Wnęka* (W), zaś *Pala* (W) zwycięża *Kalba* (BK). W wadze półśredniej *Grauer Maks* wskutek chwilowego osłabienia poddaje się już w pierwszej rundzie *Kolonce* (W). Ostatnia walka w wadze średniej między *Jodłowskim* (W) a *Lifschützem* (BK) kończy się wynikiem nierozstrzygniętym. Publiczności około 800 osób.

Porażka bokserów Polonii w Łodzi

Łódź, 23 lutego (tel.). W sali Gajera odbył się mecz pięściarski pomiędzy *K. S. Zjednoczone a Polonią* z Warszawy, zakończony wynikiem *12:4 dla Zjednoczonych*. — Drużyna stołecznych przybyła w osłabionym składzie, bez datku w wadze półciężkiej oddała punkty walkowerem.

Zwycięstwo Łodzian jest słuszne, gdyż jako zespół byli lepsi. Z Polonii wyróżnili się *Damski III, Weiman*, natomiast zawiódł *Łukasiewicz*, który walczył nieczysto. Małecki uległ wypadkowi, skutkiem czego musiał zrezygnować z walki. Najlepszymi pięściarzami Zjednoczonych byli: *Cyran, Kijewski, Stankowski*.

Charakterystycznym jest, że większość walk zakończyła się k. o.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: na pierwszym miejscu zawodnicy Polonii.

W wadze muszej *Weiman* w trzeciej rundzie celnym sierpowym znokautował *Zasinę*. — W wadze koguciej *Damski III* wysoko wygrał na punkty z *Michalakiem*, który pod koniec walki jest zamroczony. W wadze piórkowej *Małecki* miał przewagę w pierwszej rundzie nad *Kijewskim*, w drugiej poszedł na deski do dwóch, w dodatku skrzył stopę i *wycofał się z dalszej walki*.

W wadze lekkiej *Łukasiewicz* walczył defensywnie i przegrał wysoko na punkty z *Cyranem*. W drugiej parze lekkiej *Ciszewski* przegrał na punkty z *Dobrasem*. — W wadze półśredniej *Kosimow* w drugiej rundzie był 3 razy na deskach do 6, 8 i 9. Od k. o. uratował go gong. W 3-ciej rundzie wytrzymał do końca, przegrywając wysoko na punkty ze *Stankowskim*.

W wadze średniej *Damski I* przez techniczny k. o. w 3 rundzie przegrał z *Bartosikiem*. — W wadze półciężkiej *Jaskółka* z braku przeciwnika uzyskuje w. o. 2 punkty dla Zjednoczonych.

W ramach tych zawodów odbyły się

finalowe spotkanie mistrzostw juniorów.

Wyniki są następujące: w wadze muszej *Popielaty* (IKP) pokonał na punkty *Rakocza* (Barkochba); w wadze koguciej *Augustowicz* (Gajer) w 2-giej rundzie przez k. o. pokonał *Weinberga*. W wadze piórkowej *Kuliboska* (Gajer) wypunktował *Madeja* (ŁKS). W wadze lekkiej *Kowalewski* (IKP) wygrał na punkty z *Szymańskim* (Wima). W wadze średniej *Mirowski* (Gajer) w 3-ciej rundzie znokautował *Kosińskiego* (ŁKS). — W ringu sędziował p. Czernik.

CWS (Warszawa)—Brygada (Częstochowa) 11:5

Częstochowa, 23 lutego (Tel). Bokserzy warszawscy z CWS w spotkaniu towarzyszym z miejscową Brygadą odnieśli piękne zwycięstwo w stosunku 11:5, demonstrując naprawdę wysoki poziom boks. Zawody te wzbudziły duże zainteresowanie, ze względu na udział w nich *Karpińskiego, Wieczorka i Śmiecha*. Do najpiękniejszych walk należało spotkanie *Wieczorka z Frymusem* i *Śmiecha ze Soleckim II*.

Wyniki były następujące: waga papierowa: *Klinkiewicz* (CWS) uległ na punkty *Jasińskiemu*. Waga musza: *Gromek* (CWS) po bardzo żywej i emocjonującej walce zwyciężył *Milejewskiego*. W wadze koguciej *Wieczorek* (CWS) zremisował z *Frymusem*. Technicznie przeważał *Warszawianin*, a *Frymus* zademonstrował dużą wytrzymałość i ambicję.

W wadze piórkowej *Śmiech* pokonał nieznacznie na punkty *Kurowczyka*. Waga lekka: *Orlicz* (CWS) zwyciężył *Soleckiego II* wysoko na punkty. Spotkanie to należało do najbardziej emocjonujących. Częstochowianin zaprezentował się jako wspaniały materiał na pięściarza klasowego.

Waga półśrednia: *Kozakiewicz* (CWS) ulega na punkty *Warszawowi*. Waga średnia: *Calka* (CWS) uzyskał 2 punkty walkowerem z powodu niestawienia się przeciwnika w ringu. W wadze półciężkiej *Karpiński* zwyciężył zdecydowanie na punkty *Kubańskiego*. Sędziował w ringu p. *Weiss*, spokojnie i obiektywnie. Widzów około 600.

YMCA. MISTRZEM KRAKOWA W SIATKÓWCE MĘSKIEJ. Finalowe spotkanie o puchar PZGS-u, rozegrane między drużynami YMCA. i Olszy, zakończyło się zwycięstwem YMCA. 2:1 (15:9, 7:15, 15:4). Po ostatnich sukcesach Olszy nad Wawelem i Unją, liczone się z możliwością zwycięstwa Olszy i w tem spotkaniu. Tymczasem Olsza zagrała bardzo słabo i uległa YMCA mimo, że ta grała bez Stoka i Wątockiego. Gra, jak na finałowe spotkanie, na niskim poziomie. Z YMCA wyróżnił się *Nanowski*, a Olszy wszyscy grali bardzo nierówno. Sędziował p. *Stefaniuk*.

MISTRZOSTWO W PING-PONGU W ŁODZI zdobył *Jaśkiewicz* (Hakoah) przed *Seidemanem* i *Kantorem* z *Makabi*.

Cztery mecze polskich hokeistów w Niemczech

Berlin, 23 lutego (tel.). Hokejowa reprezentacja Polski pozostała po ukończeniu Igrzysk Olimpijskich w dalszym ciągu w Niemczech, gdzie wzięła udział w turnieju hokejowym w Hamburgu i w Berlinie.

W Hamburgu rozegrali Polacy tylko jeden mecz we wtorek ze Szwedami, którym niespodziewanie gładko udało się rewanż za porażkę w spotkaniu towarzyskim w Garmisch. Mecz był niezwykle zażarty i Polacy byli zupełnie równorzdnym przeciwnikiem. Mimo to ulegli Szwedom 2:3 (1:2, 1:1, 0:0).

Jeszcze gorzej poszło naszym hokeistom w Berlinie. Można śmiało powiedzieć, że zarówno występ hamburski, jak i berliński były zbyteczne. Hokeiści zrobili na Olimpijczykach, co mogli, naogół nikt nie miał do nich pretensyj, niewiadomo więc poco chcieli jeszcze „poprawiać” swoją reputację.

Szwedzi pokonali w drugim dniu również drużynę Węgier w stosunku 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). W czwartek zwyciężyła północno-niemiecka reprezentacja hokejowa nad Japonją 5:2 (2:1, 2:0, 1:1) a w piątek Węgrzy pokonali Japonję 3:0 (1:0, 2:0, 0:0).

Dzień przedtem spotkali się Węgrzy z Polakami w Berlinie, gdzie rozpoczął się tymczasem we środę drugi turniej hokejowy. W pierwszym dniu odbyły się tam dwa spotkania. Kombinowana drużyna niemiecka pokonała bez trudu Łotwę 5:1 (2:0, 2:1, 1:0), a berliński zespół Zehlendorfer Wespen wzmocniony Adlerem i Tobinem pokonał

reprezentację Polski 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). Polacy byli drużyną zdecydowanie lepszą i grali bardzo ładnie. Pod koniec dusili niemilosiernie i na bramkę niemiecką posypał się prawdziwy grad strzałów. Wynik jednak pozostał niezmienny. Niemcy bronili się bowiem rozpaczliwie i starali się za wszelką cenę utrzymać zwycięstwo, które zawdzięczają dalekiemu strzałowi Tobina zaraz w początkowych minutach pierwszej tarczy. Gospodarze mieli swych najlepszych graczy w Kanadyjczyku Brancie i Tobinie.

W czwartek, jak już wspomnieliśmy, przeciwnikiem drużyny polskiej były Węgrzy. Obie drużyny wykazały niezwykle szybką grę i dobrą taktycznie grę. Doskonale grali również obaj bramkarze.

Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:1, 0:0, 0:0). Pierwszą bramkę zdobył dla Polski Stupnicki, niedługo jednak potem udało się Węgrom wyrównać podczas zamieszania pod bramką Polski. Szczęśliwym strzelcem był Haray.

W piątek był dzień odpoczynku i dopiero w sobotę drużyna nasza spotkała się w rewanżowym spotkaniu z klubem Zehlendorfer Wespen i ostatecznie zwyciężyła 1:0. Sukces ten nie znaczy a porażka w pierwszym meczu była kompromitująca. Nawet to zasłużone zwycięstwo nie może więc zmienić naszego sądu o bezcelowości i wręcz bezmyślności całej eskapady. Najlepiej grał w tym meczu Wołkowski, który był też autorem zwycięskiej bramki

Ślask—Łódź w hokeju 2:0

Łódź, 23 lutego (tel.). Na boisku LKS rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Śląska i Łodzi, zakończony zwycięstwem gości w stosunku 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Zawody odbyły się przy bardzo niepomyślnych warunkach, gdyż gwałtowna odwilż spowodowała, że stan lodowiska był okropny. Łódź miękła, a w dodatku podczas zawodów bez przerwy padał deszcz.

Fatalne warunki wpłynęły na obniżenie poziomu gry obu drużyn. Lepszym zespołem była drużyna gości, wykazująca większą ruchliwość, szybkość i przewagę techniczną. Słusznie też przypało jej zwycięstwo.

W składach drużyn zaszły zmiany, jedynie w łódzkiej, w której wystąpił Król. Indywidualnie był on najlepszym napastnikiem i bardzo ruchliwym, natomiast szwankował we współgraniu, toteż w akcjach swych ograniczał się do solowych wypadów. Pierwsza tarcza upłynęła bezbramkowo, pod znaczną przewagą gości. Drużyna gospodarzy kilka razy gościła pod bramką Śląska, lecz poważnie nie była w stanie jej zagrozić.

Na początku drugiej tarczy po jednym ze strzałów oddanych przez napastników Śląska, krążek odbija się od obrońcy łódzkiego Neumanna i wpada do siatki. Śląsk prowadzi 1:0. Łódź rewanżuje się kilku ostreimi atakami, lecz napastnicy strzelają niecelnie. W trzeciej tarczy pada druga bramka dla Śląska, którą uzyskał Kucer. Łódź gra ambitnie, lecz chaotycznie. Szereg strzałów chybia celu i wysiłki gospodarzy są daremne. — Mecz sędziował p. Szerauc. Widzów z powodu niepogody mało.

Turniej hokejowy w Poznaniu

Poznań, 23 lutego. (Tel) W Poznaniu rozegrano doroczny turniej hokejowy o puchar starosty krajowego Begalego, do którego stanęły cztery zespoły: AZS, Warty, WKS, Pogoni. W pierwszym dniu zawodów drużyna AZS pokonała WKS 6:2 (1:0, 3:0, 2:0). Akademiści mieli przez cały czas lekką przewagę. Warta zwyciężyła zespół Pogoni 11:1 (6:0, 2:1, 3:0). Zwycięzcy mieli znaczną przewagę przez cały czas meczu.

W finale drużyna Warty pokonana niespodziewanie Akademicki Związek Sportowy 3:1 (1:0, 0:1, 2:0). Hokeiści Warty mieli doskonały dzień i górowali szczególnie pod względem dyspozycji strzałowej nad AZS. Należy zaznaczyć, że AZS wystąpił bez swoich olimpijczyków: Zielińskiego, Ludwiczaka, Stogowskiego.

W walce o trzecie miejsce drużyna WKS pokonała Pogoń 4:2 (2:2, 1:0, 1:0).

Dwa zwycięstwa hokeistów Warszawianki

Warszawa, 23 lutego. Po zwycięstwie Warszawianki nad poznańskim AZS przed tygodniem w stosunku 6:1, rozegrano we wtorek na lodowisku Warszawianki spotkanie rewanżowe między temi drużynami. I tym razem Warszawianka pokonała przeciwnika. Wynik brzmiał 2:0 (0:0, 1:0, 1:0) na korzyść gospodarzy. Pierwsza bramka padła ze strzału samobójczego obrońcy gości, a drugą zdobył Werner.

We czwartek rozegrano mecz między najsilniejszymi zespołami stolicy Warszawianką i Legją. Zdecydowane zwycięstwo odniosła Warszawianka, bijąc przeciwnika 4:1 (1:0, 1:1, 2:0). Najlepszym zawodnikiem na lodzie był zdobywca wszystkich czterech bramek Przedpełski. Wyróżnili się nadto Burda i Meternich. Jedyną bramkę dla Legji zdobył Piątkowski. Sędziował inż. Lalewicz.

Warszawa przegrywa z Bukaresztem w hokeju

Bukareszt, 22 lutego. (Tel) W sobotę wieczorem rozegrany został w Bukareszcie mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Bukaresztu. Zwycięstwo odniosła drużyna rumuńska w stosunku 2:0. Obie bramki padły w ostatniej fazie gry.

Rumuni wygrali zasłużenie, byli bowiem lepsi technicznie, poza tem górowali szybkością i zgraniem. Polacy byli wyraźnie przemęczeni podróżą. W drużynie rumuńskiej wyróżnił się najlepszy ich gracz, amerykański trener zespołu.

Widzów zebrało się około 800, a m. in. kolonia polska, członkowie poselstwa i t. d.

Rewanż udał się

Bukareszt, 23 lutego (tel.). W niedzielę rozegrano tu mecz hokejowy między reprezentacją Warszawy a reprezentacją Rumunii. Tym razem wygrał Polacy w stosunku 2:0.

Bramki strzelili: W pierwszej tarczy Majkowski a w trzeciej — Rybicki. Naogół gra była wyrównana. Polacy grali bardzo ładnie, natomiast Rumuni odznaczali się brutalnością.

Z torów hokejowych

Warszawa, 23 lutego (tel.). Na lodowisku w parku szkolnym im. Sobieskiego rozegrano finał szkolnego turnieju hokejowego dla drużyn szkół średnich o puchar.

W finale drużyna Przyszłości pokonała drużynę gimn. Lorenza w stosunku 6:1.

Lwów, 23 lutego (tel.). W meczu hokejowym Pogoń wygrała z AZS. 7:1 (1:0, 3:0, 3:1). Bramki dla Pogoni strzelili: Schlaf (3), Krasucki, Zimmer i Weisberg, dla AZS.: Wawnikiewicz.

Lechja—Czarni 2:1 (2:1, 0:0, 0:0). Bramki dla Lechji strzelili: Trusz i Dębowski, dla Czarnych: Jąłowy II. Sędziowali pp. Weisberg i Sapiński.

Lwów, 23 lutego. We Lwowie odbyły się dwa mecze hokejowe. Czarni wygrali z Ukrainą 3:1, a Pogoń pokonała Lechję 1:0.

Łódź, 23 lutego. Finałowy mecz hokejowy rozegrany w Łodzi o puchar PUFW, pomiędzy LKS, a Union-Touring, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Trzykrotne przedłużenia nie dały również wyniku.

Kraków, 23 lutego. w meczu hokejowym drużyna Wawelu pokonała miejscową Makkabi 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). — Obie bramki uzyskał Filipkiewicz.

Katowice, 23 lutego (tel.). Hokeiści Cracovii rozegrali w niedzielę w Siemianowicach mecz hokejowy z Siemianowickim Klubem Hokejowym. Zwyciężyła Cracovia w stosunku 4:0 (1:0, 0:0, 3:1).

Katowicka Pogoń walczyła w Janowie z miejscową Polonią, bijąc ją 12:0 (3:0, 4:0, 5:0).

Stanisławów 23 lutego (tel.). W niedzielę stał Stanisławów pod znakiem hokeja. Drużyna 49 pp. z Kołomyi spotkała się z drużyną Strzelca „Raz Dwa Trzy” w zawodach eliminacyjnych o puchar dyr. P. U. W. F. Zawody zakończyły się zwycięstwem drużyny z Kołomyi 3:2 (2:1, 1:1, 0:0). Drużyna kołomyjska zakwalifikowała się do dalszych rozgrywek we Lwowie. Bramki zdobyli Korabiowski i Junger po 2, dla Strzelca obie Szopa. Sędzia p. Naróg

Goście kołomyjscy spotkali się tego samego dnia na torze Sielanka w zawodach towarzyskich z drużyną Rewery która wystąpiła po raz pierwszy w oficjalnych zawodach. Zwyciężyli goście 4:1 (1:0, 2:1, 1:0). Bramki zdobyli Korabiowski i Junger po 2, dla Rewery Konop.

* * *

Praga, 21 lutego. Amerykańscy hokeiści rozegrali dwa spotkania w Pradze. W pierwszym uzyskali tylko wynik nierozstrzygnięty 2:2 przeciw LTC., wzmocnionemu przez trzech Kanadyjczyków.

W drugim dniu zemścili się jednak Amerykanie solidnie, grając przeciw reprezentacji Pragi, w której wystąpiło aż czterech Kanadyjczyków. Amerykanie zwyciężyli 8:1.

Zurych, 23 lutego (tel.). Olimpijska drużyna hokejowa Stanów Zjednoczonych rozegrała w Zurychu spotkanie z drużyną Kanadyjczyków, zamieszkałych w Szwajcarii, uzyskując wynik remisowy 2:2 (0:1, 1:0, 1:1).

Kanadyjczycy zwyciężają

Kanadyjska reprezentacja hokejowa zwyciężyła w Monachium nad reprezentacją Niemiec 8:2 (1:0, 2:1, 5:1). Następnie udali się Kanadyjczycy do Norymbergi, gdzie rozegrali mecz między sobą. Grała Kanada wschodnia przeciw Kanadzie zachodniej i zwyciężyła 12:9. Był to niezwykle emocjonujący mecz, który pozostawił na widzach niezapomniane wrażenie.

Wiedeń, 22 lutego. Kanadyjska reprezentacja hokejowa rozegrała w Wiedniu mecz z reprezentacją Austrii, wywalczając nieznaczne zwycięstwo 2:1 (0:0, 0:1, 2:0).

Wiedeń, 23 lutego (tel.). Wzmocniona trzema Kanadyjczykami reprezentacja Austrii rozegrała w sobotę wieczór mecz z olimpijską drużyną hokejową Kanady. Kanadyjczycy wygrali wprawdzie 3:1 (0:0, 1:0, 2:1), jednakże gra eksmistrza świata nie wywołała specjalnego zachwytu. Bramki dla zwycięzców strzelili: Thomson, Torn i Neville.

Balangrud jeszcze raz triumfuje

Oslo, 23 lutego. (Tel) W ogólnej klasyfikacji międzynarodowych zawodów łyżwiarzów w jeździe szybkiej zwyciężył Ivar Balangrud, uzyskując notę 192.570 przed Mathiesenem (Norwegja) 193.923, Haraldsenem (Norwegja) 194.500 i Stieplem (Austria) 194.783.

Sonia Henie po raz dziesiąty mistrzynią świata

Paryż, 22 lutego (tel.). W paryskim Palais de Sports rozpoczęły się w piątek wieczorem łyżwiarzowskie mistrzostwa świata w jeździe figurowej pań.

Zainteresowanie niewielkie. Zawody zgromadziły 17 zawodniczek z 9 państw. Po zakończeniu ćwiczeń obowiązkowych stan mistrzostw jest następujący: 1) Sonja Henie (Norwegja) 237,65 pkt. 2) Taylor (Anglja), 3) Hulthen (Szwecja), 4) Butler (Anglja).

Paryż, 23 lutego (tel.). W obecności 10.000 widzów zakończone zostały mistrzostwa świata w jeździe figurowej pań. Jak było do przewidzenia, tytuł mistrzyni zdobyła poraż 10 fenomenalna łyżwiarka norweska Sonja Henie. Zwycięstwo jej nie było ani na chwilę zagrożone, zwłaszcza, że brak było na starcie groźnej rywalki mistrzyni Anglii Coledge

Ewolucje łyżwiarek, a szczególnie popis Sonji Henie budziły zachwyt swym wdziękiem i harmonją. W całości mistrzostwa były godnym uzupełnieniem zawodów olimpijskich, rozegranych przed kilkoma dniami.

Kolejność zawodniczek w ostatecznej klasyfikacji jest następująca: 1) Sonja Henie (Norwegja) suma miejsc 7, 237,65 pkt., 2) Taylor (Anglja) 15, 228,72, 3) Hulthen (Szwecja) 21 — 222,58, 4) Putzinger (Austria) 31 — 212,85, 5) Butler (Anglja) 37 — 217,42, 6) Lindtpeitner (Niemcy) 37 — 215,91.

W DALSZYM CIĄGU GIER SPORTOWYCH O PUHAR ZIMOWY PZGS. W ŁODZI w siatkówce, osiągnięto następujące wyniki: w siatkówce żeńskiej: HKS—IKP 2:0, HKS—Tur 2:0, MKS—Zjednoczone 2:0, HKS—LKS 2:1, LKS—Tur 2:0. W siatkówce męskiej LKS—HKS 2:0, LKS—SKS 2:0, SKS—HKS 2:0. W wyniku turnieju w siatkówce żeńskiej w rozgrywkach międzyokręgowych, Łódź reprezentować będzie HKS.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. DR ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZI. 3.50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy à 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0.70 zł. — Drobne za słowo 0.15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego



Powyżej: Dr v. Halt, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Igrzysk wręcza złotą odznakę olimpijską prezesowi Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latour. W tyle stoi sekretarz Komitetu Organizacyjnego bar. Lefort na prawo szef biura prasowego dr Harster. — Poniżej: Zwycięzcy olimpijskiego konkursu skoków Birger Ruud (na lewo) i Sven Eriksson.



Powyżej: Stanisław Marusarz, który osiągnął najlepszy wynik z polskich narciarzy w Garmisch-Partenkirchen, zajmując piąte miejsce w konkursie skoków. — Poniżej: Olimpijski stadion lodowy w Garmisch-Partenkirchen w czasie zawodów w jeździe figurowej pań. Na pierwszym planie widoczna wicemistrzyni olimpijska Angielka Cecylja Colledge.

